

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 11 (265)

7—13 IV 1988 r.

Cena 30 zł



Krystyna Kuźniar — pielęgniarka w dziale preparatyki krwi.
Fot. J. Budnicki

KROPLE ŻYCIA

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Gdyby na sprawę pańszczyzny wyłączenie przez przyzmat doświadczonych punktu krwiodawstwa przy Szpitalu Miejskim w Lubinie, to nie ma problemu. Dawcy są, dokładne o nich informacje również, preparatyka punktu potrafi sprostać ilościowo zamówieniom szpitalnych oddziałów, część przetworzonej krwi przekazuje się nawet innym stacjom. To nie z Lubina napływają alarmistyczne sygnały, z których Zakład Organizacji Służby Krwi w Warszawskim Instytucie Hematologii kreśli dramatyczny obraz funkcjonującego u nas równo 30 lat krwiodawstwa: w skali kraju nastąpiło dramatyczne obniżenie liczby honorowych krwiodawców, w niektórych miejscach nawet o połowę. Dlaczego? Bo za krew się nie płaci (90 procent uzyskiwanej w Polsce krwi pochodzi od honorowych dawców); bo w niektórych zakładach pracy (ich lista jest bardzo długa), nieobecność z tego powodu jest traktowana jako pobyt na zwolnieniu chorobowym i nie przysługuje w związku z tym premia motywacyjna za całoroczną obecność w pracy; bo strach przed AIDS poraża coraz większe grono osób...

Krew stanowi od szóstu do ośmiu procent wagi ciała człowieka. Niewiele, ale bez tego płynu nie potrafimy żyć, zresztą od tysięcy lat istoty ludzkiego istnienia upatrywano właśnie w jego rytmicznym przepływie siecią tętnic i żył. Chcąc przedłużyć istnienie — odwieczne marzenie człowieka — probowano od najdawniejszych czasów przetaczać krew, a wiadomości o tym znaleźć można w starożytnych zapisach, choć brakuje w nich dokładniejszych informacji. Dopiero w 1492 r. zapisano szczegółowo, że dla ratowania śmiertelnie chorego papieża Innocentego III przetoczono do jego żył preparat wykonany z krwi trzech młodzieńców. Niestety, próba nie powiodła się, i papież, i chłopcy zmarli, a lekarza wygoniono z papieskiego dworu. Ponad sto lat później angielski fizjolog W. Harvey dał pierwszy prawidłowy opis budowy i funkcjonowania krwioobiegu jako układu zamkniętego, w którym serce swymi skurczami wywołuje ruch krwi — korzystając z tych informacji inni

lekarze próbowali dokonać transfuzji. Niepowodzeniem zakończyły się próby angielskiego chirurga R. Lowera (on pierwszy przeprowadził przetoczenie krwi z tętnicy szyjnej jednego psa do żyły drugiego za pomocą srebrnej rurki), nadwornemu chirurgowi Ludwika IV J. Denisowi tylko kilkakrotnie udało się dokonać przetoczenia człowiekowi krwi jagnięcia, którą wówczas lekarze uznawali za najbardziej zbliżoną do krwi ludzkiej. Przypadki śmierci pacjentów były tak liczne, że parlament zakazał tych praktyk pod karą chłosty. Ponieważ jednak Europejczycy tamtych lat nękały wojny, lekarze wykrwawionym żołnierzom próbowali, mimo zakazu, stosować przetaczanie krwi zwierzęcej, by wreszcie uwierzyć niemieckiemu lekarzowi M. Ettmullerowi, który w 1682 r. ustalił, że „każda transfuzja krwi jest niebezpieczna dla życia z powodu specyficznych różnic krwi zwierzęcej i ludzkiej”. Pierwszy zanotowany przez historyków medycyny przypadek przetoczenia krwi ludzkiej miał miejsce w 1818 r., a dokonał tego londyński ginekolog J. Blundell. Pobrał on krew od kilku dawców i natychmiast przetoczył ją za pomocą strzykawki. Naśladowcy dość dowolnie potraktowali wyniki tego eksperymentu: jeśli brakowało im krwi ludzkiej, dodawali do transfuzji porcje krwi zwierzęcej... Nic więc dziwnego, że spośród pacjentów poddanych zabiegowi przetoczenia krwi przeżyła zaledwie jedna trzecia...

Dzisiaj jesteśmy mądrzy, dzisiaj wiemy, że niepowodzenia tamtych transfuzji miały swoje źródło w braku wiedzy na temat grup krwi. W 1901 r. wiedeński serolog K. Landsteiner odkrył po wielu latach doświadczeń istnienie trzech grup serologicznych, dalszych odkryć dokonali J. Jansky, W. Moss, L. Hirschfeld wraz z E. Dungernem, wprowadzili oznaczanie grup krwi, przyjęte od 1928 r. na całym świecie. Odtąd też wiadomo, że istnieją cztery grupy krwi, że udoskonalony technicznie zabieg przetaczania można stosować według ścisłych wskazań i przeciwwskazań, przywracając zdrowie i ratując życie.

Od 1914 r. rozpoczęto konserwowanie pobranej od dawców

(Dokończenie na str. 12)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 28 III na wspólnym posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR i Komitetu Wykonawczego Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych dokonano oceny realizacji programu ochrony środowiska. Stwierdzono, iż dzięki konsekwentnej realizacji wojewódzkiego programu w tej dziedzinie udało się powstrzymać proces degradacji środowiska naturalnego, wyrazem czego jest m.in. zmniejszenie emisji gazów z 303 tys. ton w 1984 r. do 261,5 tys. ton w 1987 r., ale Legnickie nadal jest poważnie zagrożone pod względem ekologicznym. Maksimum uwagi należy skoncentrować na terminowym wykonywaniu zadań ujętych w uchwale WRN. Ponadto analizowano stan rozwoju działalności związków zawodowych. W końcu 1987 r. organizacje związkowe istniały w 407 zakładach (na 429), które skupiały blisko 97 tys. członków przy zatrudnieniu ponad 150 tys. pracowników.

— 29 III pod przewodnictwem wojewody Ryszarda Jeloneka odbyła się narada pokontrolna, w której uczestniczyli m.in. sekretarz stanu w URM Zygmunt Rybicki i kierownictwo społeczno-polityczne województwa. Wyniki kontroli przedstawili szefowie podzespołów ZIT i główny inspektor gen. bryg. Edward Drzazga. Legnickie oceniono na 3,24, a więc trochę wyżej niż inne województwa dolnośląskie. R. Jelonek zapowiedział, iż administracja już przystąpiła do wdrażania wniosków z inspekcji. I sekretarz KW

Henryk Nowak stwierdził, że wyniki kontroli posłużą do weryfikacji ocen kadrowych i ukierunkowania działalności instancji i organizacji partyjnych. Droga do poprawy sytuacji — zdaniem Z. Rybickiego — jest umocnienie samorządności lokalnej. (O wynikach kontroli piszemy szeroko na str. 7).

— 30 III radni MRN w Lubinie, w obecności wicewojewody Józefa Bebera, przyjęli sprawozdanie z wykonania miejskiego planu rocznego oraz budżetu za 1987 r. Rada pozytywnie oceniła działalność prezydenta, udzielając mu absolutorium w jawnym głosowaniu. Wystąpiono do wojewody w sprawie przyspieszenia zbrojenia terenów w Lubinie, b. stanowi to hamulec rozwoju budownictwa. Zaproponowano przeanalizowanie planu 5-letniego pod kątem realności wykonania inwestycji miejskich, w tym szczególnie budownictwa osiedlowego. Rada zwróciła się do wojewody o ponowne przeanalizowanie wniosku o udzielenie przeznaczenia LPB, głównego realizatora inwestycji miejskich w gestii MRN, a także — zgodnie z propozycją prezydenta — LPBP i PPEP. Zobowiązano prezydenta do poinformowania organów założycielskich LPB, Energo-7 i WSOP o negatywnej ocenie w zakresie realizacji przez te jednostki inwestycji mieszkaniowych i socjalnych w Lubinie. Podjęto uchwały o powołaniu Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe” i przedsiębiorstwa realizacji inwestycji miejskich.

— 31 III obradowało Plenum KW PZPR, które było poświęcone problematyce umacniania rad narodowych i samorządów społecznych. Punktem wyjścia do rozważań i kreślenia zadań na ten temat było stwierdzenie, iż nie ma socjalistycznego postępu bez roz-

woju demokracji i że demokracja życia społeczno-politycznego jest niezbędnym warunkiem wdrożenia reformy gospodarczej.

kombinat miedzi

— 28 III na naradzie dyrektorów zakładów zgrupowanych w KGHM, której przewodniczył dyrektor generalny M. Pawlak, zapoiniowano projekt zasad gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego kombinatu na 1988 r. Omówiono wyniki rewizji gospodarczej za ub. rok. Analizowano tryb i sposób załatwiania skarg i wniosków wniesionych do KGHM w ub.r. W stosunku do poprzedniego roku ilość ich zmalała o ca. 5 proc. Dominowały nadal interwencje z zakresu spraw mieszkaniowych.

— 29 III Egzekutywa KZ PZPR w HM „Głogów” omawiała stan i porządek w wydziałach oraz propagandy na terenie zakładu. Zapoznano się także z przebiegiem atestacji w hucie. Przeprowadzono ją już w odniesieniu do stanowisk robotniczych. Sześć z nich uznano za zbędne. Egzekutywa uważa te wyniki za niezadowolające. Zwróciła się do głównego zespołu, zajmującego się tą pracą, aby do sprawy tej podeszł głębiej przy atestacji stanowisk nierobotniczych. Nie chodzi o to, aby ludzi zwolnić z pracy, lecz przesunąć do innych ogniw, które cierpią na niedobór zatrudnienia. Wystąpiono w wnioskiem, by wprowadzić mechanizm ekonomiczny, pozwalający na pozostawienie w komórce, gdzie zmniejszy się obsada kadrowa, odpowiedniej wielkości funduszu wynagrodzeń.

— 29 III odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze kół PZPR w Zakładzie Transportu z udziałem członka Zarządu Miejskiego tej organizacji Romany

Czartoryskiej i z-cy dyr. ds. pracowników Jana Pawlaka. Oceniono działalność kół w minionej kadencji i wytyczono zadania na najbliższe lata. Wybrano nowy zarząd, funkcję przewodniczącego powierzono ponownie Barbarze Bartkowiak.

— 30 III na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR ZG „Półkowie” mówiono o miejscu kopalni w reformowaniu gospodarki. Mimo trudnych warunków geologiczno-górnictwa „Półkowie” zamierza ją zwiększyć efektywność gospodarowania drogą lepszego wykorzystania wszystkich czynników produkcyjnych.

— 31 III podczas uroczystego spotkania w KGHM z udziałem sekretarza KW PZPR Z. Korpaczewskiego, przewodniczącego WRN E. Barczyńskiego, wojewody R. Jeloneka i dyr. gen. kombinatu M. Pawlaka, ogłoszono wyniki konkursu na najciekawszy reportaż radiowy w zagłębiu miedzianym, który został ogłoszony przez władze wojewódzkie, KGHM i redakcję reportażu programu IV PR. I nagrodę przyznano Ewelinie Rusin-Różyckiej i Andrzejowi Rusakowi z PR Opole za reportaż „Niech im tam krowa zdechnie”, II — Edwardowi Miszczykowskiemu z PR Kraków — „Remont historii”, dwie III — Bogusławowi Lasociemu z PR Rzeszów — „Kazik i jego spółka z ZMS” i Krzysztofowi Wyrzykowskiemu z programu IV PR Warszawa — „Szukanie azylu”. Wyróżnienie — Irenie Piatowskiej z programu IV — „Smak życia”. Nagrody specjalne dyrektora generalnego KGHM otrzymali: Grażyna Walkowiak PR Zielona Góra — „Baba na szybie” oraz Janusz Dobrzański i Andrzej Lech — „Nie ma miejsca dla bohaterów”, a nagrodę specjalną prezesa MKS „Zagłębie” — Wojsław Rodacki z PR Łódź „Mecz”.



Dr Czesław Klemaszewski, jeden z ordynatorów Szpitala Chorób Wewnętrznych został laureatem nagrody miasta Lubina. Jemu składam wizytę.

— He lat jest pan związany z Oddziałem I?

— Od 14 lat. Zaczynałem jako stażysta, obecnie jestem szóstym ordynatorem.

— Jeżeli zaistniały, na czym polegają zmiany w tym oddziale?

— Dawniej było kilku lekarzy, obecnie 9 ma specjalizację I stopnia, a 2 przygotowuje się do egzaminu II stopnia.

— A zmiany w sposobach leczenia?

— Od paru lat oddział dysponuje salą intensywniej terapii, dla-

Leczę z przyjemnością

tego praktycznie nie korzystamy z pomocy szpitala górniczego w zakresie i.t.

— A czego brakuje?
— Narasta niedostatek leków, brak antybiotyków, insulin monokomponentowych i preparatów do leczenia chorób układu krążenia. I nie tylko, potrzebne są aparaty do podawania wlewno kroplowych, ultrasonograf do badań serca i jamy brzusznej, brak waty, strzykawek i igieł jednorazowego użytku.

— Zbyt długa lista.

— Nie jest wymyślona. Zużyte są materace, potrzebne łóżka, nie ma zaplecza diagnostycznego, np. rentgen czynny jest do godz. 13, a laboratorium bez pełnego wyposażenia nie może być czynne całą dobę. Dowożenie materiałów do badań powoduje opóźnienia, a często z tego powodu wyniki stają się nieaktualne. A koszty paliwa?

— Powód w zakresie braku wyposażenia laboratorium?

— Brak jest sprzętu w centralnym rozdzielnictwie, a dyrekcja ZOZ nie daje się przekonać o potrzebie szybkiego wykonywania

badan laboratoryjnych, czasem decydujących o życiu pacjenta.

— Czy tę listę można zamknąć?

— Nie. Głównym problemem jest sam budynek. Wzniesiony jako hotel posiada wąską klatkę schodową, jedną. Z powodu remontu windy, tedy odbywa się transport posiłków i chorych. Inspektor straży pożarnej domaga się budowy schodów ewakuacyjnych. Są plany, aby z każdego piętra wyłączyć jedną salę, łącznie 16 łóżek, co jest nie do pomyślenia. Budynek zarobaczony, którego w trakcie użytkowania nie można skutecznie zdezynfekować, a doraźne zabiegi nie dają skutku. Ponadto szpital internistyczny obsługuje Lubin z obszarem dawnego powiatu, w sumie dużo ponad 100 000 mieszkańców przy stanie 120 łóżek, liczbie żenująco małej.

— Jak jest wyjście z sytuacji?

— Można by zaproponować przeniesienie do budynku wznoszonego szpitala górniczego, badaj do czasu budowy własnego obiektu.

— Z czym wiąże się zauważalny wzrost zachorowań na tym obszarze?

— Spadek zdrowotności związany jest z zatruciem ekologicznym środowiska. Nadto, człowiek, pracujący, zagoniony traci odporność psychiczną i szybkość ulega chorobom. Alkoholizm często występuje jako przejaw braku celów życiowych i jest chorobą, bardzo często towarzyszącą reaktywnym stanom depresyjnym.

— Może coś na nutę optymistu. Skąd bierze się pana uznanie wśród pacjentów, rosnący autorytet?

— Podstawą jest szacunek dla pacjenta i ludzkie traktowanie. Jestem internistą i psychiatrą. Z tej płaszczyzny widzę człowieka. Pod tym względem uwrażliwiam młodszych kolegów i personel. Leczę my ciało i duszę.

— Wszystko z życzliwością i uśmiechem.

— Uśmiech też leczy. Dla mnie leczenie jest przyjemnością.

— Dziękuję za rozmowę i życzy poprawy warunków pracy w możliwie krótkim czasie, a przede wszystkim proszę przyjąć od naszej redakcji najlepsze życzenia dla wszystkich pracowników lubińskiej służby zdrowia z okazji waszego święta.

JAN BILIŃSKI

LISTY

W imieniu wszystkich chorych korzystających z rehabilitacji składam podziękowanie dla personelu rehabilitacji za ich sumienną pracę i uprzejmą obsługę.

Na szczególne wyróżnienie zasługują państwo Bronisław i Julia Wierciuchowie, którzy są najstarszymi i bardzo solidnymi pracownikami. Pan Bronisław jest nieocenionym masażystą — stwierdzam.

to z całym przekonaniem. Korzystałam z ich pomocy już w roku 1972, a obecnie korzystam powtórnie.

Proszę, aby o takich pracownikach jak w/w wiedzieli nie tylko pacjenci rehabilitacji, ale całe zagłębie. Mamy nadzieję, że nasza prośba będzie pozytywnie rozpatrzona.

Alfreda Wójcik

Lubin

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Miłochowska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piłsudskiego 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawiać, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2038/87. C-11.

W ZUG „LENA”

Przez długie lata obowiązywał w zakładach taki podział ról: załoga jest od roboty i wykonywania poleceń, myślenie o przyszłości firmy to domena dyrektora i czołowej kadry kierowniczej. Tego układu, zrodzonego w czasach obowiązywania w naszej gospodarce systemu nakazowo-rozdziałowego, nie udało się do końca przezwyciężyć w ciągu 6 lat wdrażania reformy. Mimo iż jedną z jej fundamentalnych zasad jest samorządność, czyli udział załogi we współrzędzeniu przedsiębiorstwem, nie potrafiono doprowadzić do takiej sytuacji, w której z jednej strony „szarzy pracownicy” występowałyby powszechnie w inicjatywami usprawniającymi produkcję, zwiększającymi gospodarność, z drugiej zaś dyrekcja zabiegałaby o pojawianie się takich oddolnych pomysłów. Tymczasem prawda jest taka, że jeśli tego złego dziedzictwa minionych lat nie złożymy do lamusa i jak najszybciej nie stworzymy takiej atmosfery, w której wszyscy członkowie załogi poczną się autentycznymi współgospodarzami zakładu, trudno będzie wyzwolić szeroką przedsiębiorczość kolektywów pracowniczych. A bez tego nie ma przecież co marzyć ani o osiągnięciu dobrych wyników przez przedsiębiorstwa, ani o poprawie warunków życia załogi.

SPOJRZENIE Z DOŁU

Z tego oczywistego faktu zaczęto sobie coraz mocniej zdawać sprawę w Zakładzie Urządzeń Górniczych „Lena” w Wilkowie miarę zagłębiania się w założenia II etapu reformy gospodarczej. Uświadomiono sobie tam, iż w warunkach urealnienia cen energii i materiałów, trzeba szybko przejść na efektywniejsze rozwiązywanie, postawić na innowacje produkcyjne i technologiczne, odważnie zrywać z rutyną, usuwać przeszkody blokujące aktywność.

— Łatwo jest takie cele wysunąć, ale znacznie trudniej określić drogi i metody, którymi chce się do nich dojść — mówi dyrektor „Leny” Hieronim Harasimiuk. — Dlatego też — kontynuuje — postanowiłem odwołać się do mądrości i doświadczenia załogi. Z jednej strony zobowiązałem wszystkich szefów ogniw produkcyjnych i administracyjnych zakładu do przedstawienia koncepcji działania w warunkach II etapu reformy gospodarczej i muszę powiedzieć, iż otrzymałem dużo interesujących propozycji świadczących o tym, że wielu kierowników umie już myśleć po nowemu, a co najważniejsze, nie boi się podjęcia ryzyka, choć nie da się tego powiedzieć o całej kadrze. Z drugiej zaś strony powołałem zespół składający się z ludzi z bezpośredniej produkcji, dozoru, służb techniczno-ekonomicznych, którego zadaniem jest przeanalizowanie funkcjonowania zakładu i wysuniecie propozycji usprawnienia procesu produkcyjnego i zarządzania. Dałem tym ludziom wolną rękę, aby nikt nie próbował hamować ich ocen i pomysłów; ustaliłem, iż w tej grupie nie znajdzie się żaden kierownik. Zależy mi bowiem na niczym nie skażonym oddolnym spojrzeniu na zakład, jego strukturę, organizację, produkcję.

CIEKAWY POMYSŁ

Zespół składa się z 21 osób, a kieruje nim młody inżynier z działu przygotowania produkcji Janusz Ksycki.

— Spotykamy się — mówi — dwa razy w tygodniu. Chcemy przyglądać się całokształtowi działalności zakładu, ale najwięcej uwagi poświęcamy sprawom produkcji pod kątem jej organizacji, procesu technicznego i technologicznego, wykorzystania su-

rowców i materiałów, zużycia energii. Patrzymy na to, czy struktura produkcji jest odpowiednia, czy system rozliczeń przebiega właściwie. Wszystko to analizujemy w aspekcie wykorzystania ludzi i jakości produktu finalnego.

W pierwszej kolejności zespół mgra inż. J. Ksyckiego postanowił przyjrzeć się gospodarce magazynowej. W „Lenie”, podobnie jak i w innych zakładach, materiały magazynuje się według układu branżowego. W czasie dyskusji stwierdzono, iż nie jest to najlepsze rozwiązanie. Zaproponowano, aby wprowadzić układ przedmiotowy, czyli wg przeznaczenia. Chodzi o to — mówiono — aby materiały do określonej grupy wyrobów zgromadzone były w jednym stałym miejscu. W ten sposób bez potrzeby szperania w kartotekach

bowiem planista musi wydawać dyspozycje, jaki element skąd brać i gdzie dostarczyć do wykonania następnej operacji.

— Taka organizacja procesu produkcyjnego — tłumaczy mi szef zespołu — będzie mieć duże znaczenie i dla zakładu, i dla załogi. Zaoszczędzimy nie tylko na transporcie międzyoperacyjnym. Chcemy, żeby gniazdo przedmiotowe skupiało zarówno pracowników bezpośrednio produkcyjnych jak pomocniczych, w ten sposób ich zarobek będzie można związać bezpośrednio z wynikami pracy całej brygady. W tym układzie nie będzie też anonimowości w produkcji, pracownik będzie wiedział, co dostaje od kolegi, ale i sam będzie kontrolowany przez następną osobę. Wiadomo będzie, kto psuje robotę. W tych grupach ludzie by

no-finansowy KGHM. Być może, iż nie na wszystko będzie nas stać w tym roku. Na pewno zabierzemy się za każdą rzecz, która powiększy nasze zyski, usprawni organizację pracy, poprawi nowoczesność i jakość produkcji, przyniesie oszczędności, obniży koszty, pozwoli lepiej wykorzystać majątek, bo od tego zależeć będą nasze możliwości placowe. A jeśli temu wszystkiemu będą sprzyjały wnioski związane z doskonaleniem struktury zatrudnienia i usprawnienia zarządzania, ręczę, iż również na nie przystanę.

KONKRETNE KROKI

Zresztą pewne działania w tym kierunku już zostały w zakładzie z Wilkova podjęte. Ma być utworzona komórka zajmująca się ko-

WYZWALANIE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

JAN KURASZ



Robotnicy proponują: Twórzmy gniazda produkcyjne.

Łot. J. Kosiński

będzie można mieć stały optyczny wgląd w stan zapasów.

— To sugestia ludzi z produkcji — twierdzi J. Ksycki — którzy jeżdżą do magazynów i pobierają tam materiały. Teraz, żeby dobrać komplet detali, trzeba nachodzić się po różnych magazynach. A przecież każda rzecz powinna być na swoim miejscu — tak głosi zasada ładu. Zgodnie z nią powinniśmy zorganizować nasze magazyny. Usprawni się wtedy gospodarkę materiałami, łatwiej będzie kontrolować zapasy.

Ludzie z zespołu zgłosili jeszcze inne ciekawe propozycje dotyczące np. sfery organizacji produkcji. Zasugerowali zupełnie inną metodę podejścia do analizy wykorzystania parku maszynowego. Z grubsza rzecz biorąc, polega ona na tym, żeby w programowaniu procesu produkcji wychodzić od asortymentu. Ich zdaniem należy pogrupować wyroby technologicznie podobne, a dla ich wytwarzania winno się tworzyć gniazda lub linie produkcyjne przedmiotowe — to zlokalizowane w jednym miejscu wg kolejności procesu technologicznego, aby ograniczyć przewozy w transporcie międzyoperacyjnym. Jeśli maszyny będą ustawione w takiej kolejności, jak przebiega proces technologiczny, wówczas wbuduje się w ten system sterowania produkcją. Dotychczas

się optymalnie dobierali. Wzajemnie by się kontrolowali i mobilizowali.

OTWARCIE NA INNOWACJE

Co się dzieje z tymi koncepcjami?

— Nasze prace — odpowiada J. Ksycki — nie są jeszcze zakończone. Jesteśmy na etapie dopracowywania naszych projektów, przelewania ich na papier. Efekty prac będziemy chcieli przedstawić — w formie raportu — dyrekcji zakładu. Ciągłe jednak chodzą nam po głowie nowe pomysły. Niektóre podrzucają nam pracownicy spoza zespołu, no bo o naszej pracy głośno jest w zakładzie.

A co na to dyrektor „Leny”?

— Ja na razie — mówi dyrektor Harasimiuk — nie wnikam w ich pracę, mają pełną swobodę działania. Jak mi zameldują, że są gotowi ze swoimi propozycjami, usiądziemy do dyskusji. Jak trzeba będzie włączyć do tego ekspertów, specjalistów, to też to zrobimy. W każdym razie żaden wniosek nie pójdzie do szuflady. Wiem, że niektóre propozycje są bardzo śmiałe i ich wdrożenie będzie kosztować. Na razie nie potrafię jeszcze przewidzieć, jakimi środkami będziemy dysponować, bo nie został zatwierdzony system ekonomicz-

ordynacją nowych wdrożeń, bo tych jest bardzo dużo. Służby ekonomiczno-finansowe pracują nad przygotowaniem i wdrożeniem systemu wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, aby było widać jak na dłoni, które komórki pracują „na zysk”, a które przynoszą straty.

Zabrano się też za poprawę organizacji pracy, szczególnie na odcinkach, które najbardziej kulały. Najwięcej zastrzeżeń budził transport wydziałowy. Jak podkreślili to członkowie zespołu J. Ksyckiego, transport rozpoczął pracę równocześnie z wydziałami produkcyjnymi. I to był właśnie błąd. Teraz transport wewnętrzny zaczyna funkcjonować parę minut przed produkcją, no i na efekty nie trzeba było długo czekać. Zwiększyło się wykorzystanie czasu pracy.

RACHUNEK I RYNEK

Swoją przyszłość „Lena” wiąże głównie z zaspokojeniem potrzeb KGHM i to jest rzecz zrozumiała. Bez maszyn z Wilkova przemysł

(Dokończenie na str. 4)

POTRZEBA UZNANIA

W ZUG „LENA”

(Dokończenie ze str. 3)

Postęp techniczny, wynalazczość, racjonalizacja — to tematyka od lat (ostatnio szczególnie często), będąca przedmiotem obrad wszelkiego rodzaju gremiów politycznych, gospodarczych, naukowych. W różnych kontekstach i konfiguracjach przewija się ona także przez łamy dzienników i czasopism. I można byłoby się dziwić takiemu jej naporowi, gdyby...

Właśnie! Nie może i nie powinno nikogo dziwić uparte stawianie zagadnień postępu technicznego, wynalazczości i racjonalizacji w polu społecznej uwagi w dzisiejszej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Wszak gołym okiem widać, że w wielu dziedzinach technicznych nasze opóźnienie w stosunku do standardów światowych sięga kilku czy kilkunastu lat. Ogromne zadłużenie skutecznie dławi import nowoczesnych maszyn i technologii, co powoduje, że szybko zwiększa się luka technologiczna między Polską a krajami wysokouprzemysłowymi. Ta sama przyczyna znacznie utrudnia dostęp do materiałów i części zamiennych umożliwiających choćby rekonstrukcję i utrzymanie w ruchu względnie nowoczesnego parku maszynowego, zakupionego w latach siedemdziesiątych. Obrazu tej trudnej sytuacji dopełniają m.in. ciągle bardzo duża energochłonność i materiałochłonność naszych wyrobów, wysokie koszty ich wytwarzania, szybko kurcząca się (a przecież nieodnawialna) własna baza surowcowa.

Trzeba jeszcze do tego dodać konieczność przywiązywania coraz większej wagi do problemów ochrony środowiska i zapobiegania jego degradacji oraz ciągłą potrzebę poprawy bezpieczeństwa pracy.

Na tym tle znaczenia wynalazczości pracowniczey nie sposób przecenić. Aby jednak spełniała ona oczekiwania, trzeba stworzyć w zakładach odpowiednie warunki i klimat sprzyjający wywołaniu twórczych inicjatyw. Czy zawsze są one właściwe, czy racjonalizator lub wynalazca czuje się potrzebny i doceniany?

Na co dzień bywa z tym różnie. Życie dowodzi, że zmiany na lepsze postępują dość wolno, a czasem nie można się ich dopatrzeć. Przekonałam się o tym, nie po raz zresztą pierwszy, na II Krajowej Konferencji Wynalazczości Metali Nieżelaznych, która odbyła się w dniach 17–18 marca br. w HM „Legnica”. Jej współorganizatorami były: Komisja Wynalazczości i Racjonalizacji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów Techników Pracowników Hutnictwa, Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach — Zakład Doświadczalny HM „Legnica” oraz Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Legnicy, zaś uczestniczyli w niej przedstawiciele służb zajmujących się wynalazczością w zakładach branży hutniczej, twórcy projektów. Zasadniczym celem konferencji było wskazanie rezerw gospodarczych, jakie można uruchomić dzięki wynalazczości i racjonalizacji w tej dziedzinie przemysłu, a także wymiana doświadczeń organizacyjno-popularizatorskich, mogących ożywić dotychczasowe i zainicjować nowe me-

tody upowszechniania ruchu wynalazczego w całej branży.

W trakcie obrad dominowała wymiana doświadczeń. Zabierający głos w dyskusji dużo mówili o tym, jak w ich zakładach rozwija się ruch wynalazczy, jakie uzyskują efekty. Podawano wiele liczb obrazujących dokonania. Ale mówiono też o tym, co przeszkadza wynalazcom, co blokuje rozwój twórczości innowacyjnej. Nie chcę przytaczać liczb, a raczej skupić się na zjawiskach, które powodują, że osiągnięte efekty nie są lepsze, choć rezerwy istnieją.

W wielu wystąpieniach poruszano potrzebę tworzenia w zakładach dobrego klimatu dla ruchu wynalazczego. Polegać on powinien na pomocy twórcom w opracowywaniu projektów i ich wdrażaniu, usuwaniu przeszkód, uznaniu dla autorów nowatorskich rozwiązań. Mówiąc o uznaniu dyskutanci wskazywali, że ciągle jeszcze przedsięwzięcia innowacyjne są niżej oceniane i mniej zauważane niż inne formy działalności. Wyraźnie widać to choćby przy przyznawaniu wysokich odznaczeń. Sugestie najwyższych władz jakoś nie znajdują praktycznego odzwierciedlenia na dole, w zakładzie. Na zmianę tej sytuacji powinny wpłynąć organizacje społeczne i komisje uczestniczące w ustalaniu list pracowników typowanych do odznaczeń. Szczególnie wskazywano w wypowiedziach na rolę oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych. Ale nie tylko o honorowanie odznaczeniami chodzi wynalazcom, choć nowatorska myśl techniczna także powinna stanowić ważne kryterium. Chodzi również o zrozumienie i właściwe traktowanie ich na co dzień, w środowisku pracy. Trzeba przyznać, że dość szokujące muszą się



Fot. D. Berdys

STANISŁAWA STĘPIEŃ

wydawać sytuację, kiedy racjonalizatorzy i wynalazcy są traktowani jak wyludźcy pieniędzy. To nie jest wymysł, lecz fakt! Takie traktowanie powoduje, że niektórzy twórcy wycofują się z działalności na rzecz postępu technicznego. Pieniądże dodatkowe mogą zarobić przecież inaczej, np. w zespołach gospodarczych. Cierpi, oczywiście, na tym gospodarz, a także my wszyscy. Ludzka zawiść czyni wiele szkody.

Sytuacja ruchu wynalazczego w zakładzie w dużym stopniu zależy — jak wskazywano na konferencji — od dyrektora, jego osobowości, nastawienia i wykazywanego zainteresowania. Opinię tę zdaje się potwierdzać jeden z przykładów w woj. legnickim. Tutęszy WKTIR organizuje konkurs dla dyrektorów zakładów. Najlepiej działającym na rzecz wynalazczości są przyznawane „złote jaski”, a najgorszym w tej dziedzinie — „dębowa kłoda”. Właśnie laureat „dębowej kłody” w ciągu roku po tym „wyróżnieniu” potrafił tyle zdziałać, że zakład zdobył czołowe miejsce w województwie.

Dlatego też tak ważne jest pozyskiwanie sojuszników dla wynalazczości pracowniczey. Nie tylko wśród dyrekcji, lecz także w organizacjach działających w zakładach. Tym bardziej, że niektórzy mają w swoich statutach wpisana działalność na rzecz rozwoju ruchu wynalazczego. Może więc skuteczniej niż dotychczas trzeba także egzekwować realizację tych postanowień — mówiono na konferencji.

Rezerwy tkwiące w wynalazczości to również niezbyt często stosowane umowy na opracowanie rozwiązań konkretnego problemu technicznego. Ta forma wymaga szerszego niż dotychczas spopularyzowania. Jak stwierdził jeden z uczestników konferencji — pomysł może być wynikiem natchnienia, ale równie dobrze, konkretnego zamówienia.

Dość dużo mówiono na konferencji o popularyzacji wynalazczości wśród młodych pracowników. Właśnie oni, nie obciążeni jeszcze rutyną zawodową mogą wiele zdziałać w tej dziedzinie. Niektóre zakłady mają osiągnięcia w ostatnich latach. Jako jeden z przykładów można przytoczyć gospodarza konferencji legnicką hutę, która w ubiegłym roku w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zajęła pierwsze miejsce w województwie. Zanotowano także wzrost zainteresowania postępowem technicznym. Zaś do popularyzacji przyczyniły się organizowane giełdy, na których zgłoszono większość przygotowanych projektów.

Celowo wybrałam z dyskusji, jaka toczyła się na konferencji te fragmenty, które dotyczą sytuacji ruchu wynalazczego w zakładzie, bo, jak sądzę, czasem za mało przywiązujemy uwagi do własnego podwórka i do tego, jaki mamy wpływ na wprowadzenie w nim zmian na lepsze. Oczywiście, uczestnicy konferencji nie ograniczali się do tego. W podjętej uchwale zawarli również wnioski, których realizacja zależna jest od postanowień wyższych władz, jak np. zmiany w prawie wynalazczym czy zmiany w zaliczaniu efektów uzyskiwanych z wynalazczości i racjonalizacji. Wiele problemów bowiem wymaga rozwiązań systemowych w skali kraju.

miedziowy musiałby wyasygnować wiele milionów dolarów na ich import z Zachodu. W br. asortyment produkcji dla kombinatu będzie rozszerzony i o maszyny niskiego złoza, i o elementy rurowe dla potrzeb ciepłowni i elektrociepłowni, które będzie się wytwarzały w Nowym Kościele. Ale coraz poważniej myśli się tu również o produkcji rynkowej.

Pierwszym udanym krokiem w tym kierunku było wyprodukowanie 80 sztuk uniwersalnych tokarek, które zakupiło na pniu legnickie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Trzeba powiedzieć, iż ten wyrób, wg pomysłu pracowników „Leny” M. Prokys, W. Wiąca i L. Kosmali jest wyjątkowo udany. Tokarka ma charakter uniwersalny. Można toczyć na niej nie tylko drewno, ale i metale kolorowe, a nawet stal. Da się ją również wzbogacić o przystawki, piłę tarczową, heblarkę itp. Jeśli się zainteresuje nimi handel, zakład jest w stanie dostarczyć każdą ilość. Dla majsterkowiczów to prawdziwy rarytas, zwłaszcza iż cena nie jest wygórowana — 72 tys. zł.

A gdy spytałem dyrektora Harsimiuka czy przypadkiem nie myśli pójść w ślady „Zakmatu”, gdzie uruchomiono oddział szycia odzieży, odpowiedział, iż nie uważa, aby było grzechem wytwarzanie maszyn górniczych i... ciuchów. Ale o tym, za co się weźmie „Lena”, decydować będzie wyłącznie rachunek ekonomiczny i potrzeby rynku. I pomyśleć, że kilkanaście lat temu ludzie z Wilkowa nie wyobrażali sobie życia bez fedrowania rudy miedzi i to bez względu na koszty.

PIENIĄDZE I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

A skoro o kosztach mowa, to należy podkreślić, iż w zakładzie zaczyna się dość słownie liczyć każdą złotówkę. Ilustracją zaś tej tezy niech będzie taki oto przykład.

Kopalnie zgłaszały uwagi do wytwarzanych przez „Lenę” żerdzi wiertniczych. Aby spełnić wymogi odbiorców, zakład o pewnym instytutowi naukowemu rozpracowanie tematu poprawy jakości tych żerdzi oraz wdrożenie poprawnej technologii i ich obróbki, ale jednocześnie zażądał gwarancji, iż zaproponowane rozwiązania zapewni odpowiednio parametry techniczne i ekonomiczne.

W instytucie wywołało to i zamieszanie, i zdziwienie. W piśmie do ZUG „Lena” znalazło się takie stwierdzenie: Odnosnie zagwarantowania wzrostu wytrzymałości żerdzi obrabianych przemysłowo w stosunku do analogicznego osiągniętego na próbach zmęczenia, komunikujemy, że podobnych gwarancji nikomu jeszcze nie udzielaliśmy.

— Co nam po takim opracowaniu — skomentował odpowiedź instytutu dyrektor zakładu — skoro jego autorzy nie są pewni skuteczności swych propozycji. Jednym słowem, mamy kupować kota w worku. Naukowcy chcą wziąć forszę, ale my mamy ponieść odpowiedzialność za ich rozwiązania. To chyba coś nie tak. Oczywiście zakład musi zapewnić prowadzenie procesu technologicznego zgodnie z reżimem określonym przez instytut. Jeśli mimo to nie uzyskamy właściwych parametrów, konsekwencje za to nie mogą spaść wyłącznie na nas. Zaplecze naukowo-badawcze w II etapie reformy musi więc swoją rolę też widzieć inaczej. Bo nie stać nas na wydawanie pieniędzy na niepewny interes. Zdajemy sobie jednak sprawę i z tego, że bez nowej techniki i technologii nie ruszymy do przodu.

Czyżby zasady II etapu reformy jeszcze nie wszędzie dotarły?

Jan Kurasi

Co to jest organizacja?

niektóre przedsiębiorstwa, przekazane w gestię rad narodowych.

ORIENTACJA — stan podmiotu działania, który zna okoliczności określające to działanie, zdaje sobie sprawę z warunków, dzięki którym może (lub nie może) zrealizować swój cel. A jeśli tak, to w jaki sposób, kiedy, z czyją pomocą itd. W teorii organizacji różni się orientację przedmiotową, gdy kierownik jest nastawiony na wyniki pracy i wykonanie zadań, oraz podmiotową, gdy interesuje się bardziej pracownikami, a przede wszystkim tym, by byli zadowoleni z pracy, tworzyli zgrany kolektyw. Teoretycy anglosascy wyróżniają wiele rodzajów orientacji w zależności od tego, na co jest ona skierowana. Na przykład na pracę, czas wolny, wypoczynek, na zakład pracy lub instytucje zewnętrzne (rodzina, kościół, klub sportowy). Do patologicznych zalicza się orientację „na siebie”, wyznaczoną i realizowaną przez kierownika. Jak wykazują badania

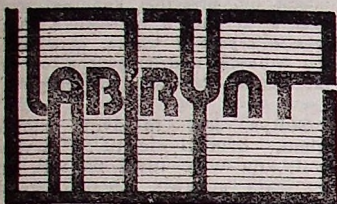
takich orientacji spotyka się wśród kierowników niemało. W mowie potocznej zwykło się to nazywać karierowiczostwem. Dostrzec można także ze coraz częściej, pracownicy orientują się właśnie na instytucje zewnętrzne, mniej utożsamiając się z zakładem pracy czy samą pracą.

OSOBOWOŚĆ — w mowie potocznej oznacza ocenę człowieka, która kwalifikuje go jako mnie, lub bardziej wartościową jednostkę pod względem moralnym lub społecznym. W psychologii jest to konstrukcja teoretyczna, pozwalająca na ocenę sposobu bycia i funkcjonowania człowieka z punktu widzenia jego umiejętności przystosowania się do otoczenia. Punktem wyjścia tej konstrukcji są zachowania człowieka i wydedukowane na tej podstawie jego skłonności czy cechy. Celem jest uzyskanie funkcjonalnej struktury zjawisk charakteryzujących człowieka. Istnieje kilkadziesiąt definicji osobowości.

OSTRACYZM — sąd skorupkowy w Atenach (ok. 487–417 przed naszą erą) odbywany dorocznie, jeśli zgromadzenie ludowe stwierdziło jego potrzebę. Każdy z członków zgromadzenia wypisywał na skorupce glinianej nazwisko obywatela, którego działalność uważał za niebezpieczną dla równości demokratycznej, a kto otrzymał co najmniej 6 tys. głosów, zostawał wygnany z kraju na 10 lat, nie tracąc majątku ani praw obywatelskich. Dzisiaj słowa „ostracyzm” używa się w znaczeniu bojkotowania kogoś, potępienia, ale najczęściej jest to postępowanie oparte na wątpliwych przesłankach, plotkach, domysłach.

Opracował: stan

Informacja o odkryciu nowego pierwiastka — werydytu, którą zamieściliśmy tydzień temu, była tylko primaaprilisowym żartem.



Egoizm dowiedziony

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Dlaczego ludzie dokonują wynalazków nie szczędząc sił i narażając niekiedy własne zdrowie? Dlaczego wspinają się uporczywie po szczeblach kariery jako politycy i biznesmeni? Dlaczego wychodzą ze skóry, by zabłysnąć w literaturze czy na polu sztuk plastycznych? Dlaczego dają z siebie wszystko dla osiągnięcia sportowego wyniku?

Odpowiedzi na te pytania byłoby prawdopodobnie tak dużo, że nie zmieściłyby się na szpaltach zajmowanych przez ten felieton. W skrócie więc należałoby wymienić choć poznawania prawdy, zdobycia władzy i majątku, zyskania sławy... Dociekliwego badacza nie zaspokoiłyby jednak te wyjaśnienia.

Zwłaszcza że człowiek stara się skryć przed bliźnimi rzeczywiste motywy swoich dążeń. Kiedy się czyta to, co gen. Charles de Gaulle napisał o sobie i to, co napisali o nim inni, przychodzi do głowy myśl, która mogłaby posłużyć za napis na monumentcie. Wszyscy, co robił, czynił dla wielkości Francji. Czyżby? A może w pierwszym rzędzie — dla własnej chwały?

Imperatorowa Katarzyna II prowadziła bezwzględna politykę podbojów i ucisku, tłumacząc to interesem państwa. W rzeczywistości zaś powodowała nią niepoohamowana żądza władzy i pycha, potrzeba zaspokajania swoich zachcianek, spośród których na szczególną uwagę zasługuje chęć kolekcjonowania kochanków. Uważała przy tym, że jest wyjątkowo światłą, o szerokich horyzontach i tolerancyjną władczynią. Gdy Aleksander Radiszczew napisał książkę „Podróż z Petersburga do Moskwy”, gdzie przedstawił krytycznie stosunki panujące w Rosji (a zwłaszcza samowolę carów), to owa światła i wyrozumiała carowa kazała aresztować autora. Skazany na ściecie, następnie ułaskawiony, spędził wiele lat na Syberii, by po powrocie zakończyć życie samobójstwem. Tak został zniszczony jeden z najwy-

bitniejszych rosyjskich myślicieli XVIII wieku.

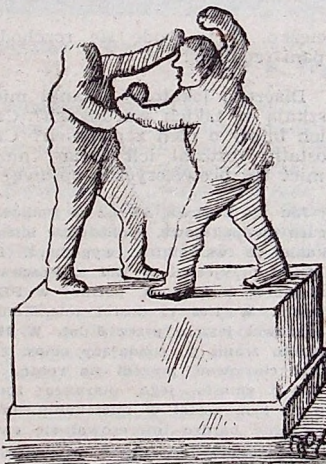
Ludzie nie lubią, gdy ktoś podważa ich dobre mniemanie o sobie i swoich rzekomo szlachetnych intencjach.

Nieco światła na prawdziwe przyczyny postępowania ludzkiego rzuca teoria o motywacjach hubrystycznych prof. Józefa Kozieleckiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Słowo „hubris” pochodzi z greckiego i oznaczało kiedyś nieposkromioną pychę, wywołującą gniew bogów. Obecnie stało się terminem opisującym normalne siły napędowe, pobudzające ludzkie działania.

Prof. Józef Kozielecki wyszukuje spośród rozmaitych motywacji te, które sprowadzają się do potwierdzenia i podnoszenia własnej wartości. Uznaje on owe dążenia za cechę o podstawowym znaczeniu dla człowieka, a także dla historii ludzkości. Pragnienie zaspokojenia swojej wartości stanowiło siłę motoryczną ludzkiego postępowania, zarówno w starożytnej Grecji, jak i w czasach nam współczesnych. Szewc z Efezu Herostratos nie umiał niczego mądrego wymyślić dla zdobycia sławy, podpalił więc świątynię Artemidy. Dał gardło, ale dziś jego imię jest we wszystkich encyklopediach świata. Elias A.K. Alsabti, lekarz amerykański pochodzenia irackiego, wstawił się o publikowanie olbrzymiej ilości artykułów naukowych, poświęconych onkologii oraz immunologii. Dzięki temu awansował w hierarchii zawodowej uzyskując przy tym okazałe środki na badania. Byłby zapewne już dziś między narodową sławą, gdyby nie przypadek. Ktoś zauważył, że pan doktor wydrukował cudzy artykuł pod... własnym nazwiskiem. Wkrótce wyszło na jaw, że żaden z 60 artykułów nie był jego autorstwem. Wszystkie przepisał z młodo znanych czasopism medycznych.

W niedawno oglądanym filmie telewizyjnym „Chuligani”, poka-

zano młodych ludzi, których jedyną pasją jest kibicowanie angielskim drużynom futbolowym, a ściślej mówiąc — organizowanie ulicznych bijatyk ze zwolennikami innych zespołów piłkarskich. Ten, kto się najlepiej bije i nie da się schwycić „staremu Billowi” czyli policji, jest najbardziej ceniony w środowisku. Jeden z socjologów komentujący zachowanie bohaterów filmu przestrzegł, by nie traktować powierzchownie



poczynań angielskich chuliganów. Kierują nimi bowiem motywy, które nie znajdują normalnego (i zgodnego z interesami społecznymi), ujścia, przeobrażają się w zachowania agresywne. Bez znalezienia prawdziwych powodów postępowania chuliganów będzie trudno zwalczyć to zjawisko.

Niewykluczone, że podstawowym bodźcem jest tu motywacja hubrystyczna — potwierdzanie swojej mocy i wartości w starciach z rywalami.

Przykłady podane przeze mnie są w większości ponure albo śmieszne. Motywy hubrystyczne

skłonili jednakże wielu ludzi do godnych podziwu osiągnięć na rozmaitych polach działania. Takich przypadków znalazłoby się na pewno więcej, niż negatywnych opisów.

Z koncepcji prof. Józefa Kozieleckiego wybrałem sobie dwa ciekawe spostrzeżenia. Po pierwsze — deklarowane przez ludzi wzniosłe motywy postępowania są przeważnie osłoną, pod którą kryją się prawdziwe powody dążeń i zachowań. Te przyczyny są po prostu egoistyczne, co wcale nie musi prowadzić do negatywnych społecznie następstw. Człowiek, dążąc do wywyższenia się nad innymi, może dokonać pożytecznego dla ludzkości wynalazku lub napisać wspaniałą powieść. Po drugie — dążenia hubrystyczne jednych mogą hamować podobne postępowania innych grup społecznych.

„Gdy grupa, zbiorowość lub ruch przez dłuższy czas faworyzowały siebie, gloryfikowały swoje dokonania i jednocześnie deprecjonowały innych, to fakt ten wywołuje reakcję outsidera. Pozbawieni przez lata wpływu, skazani na wtórność i niższość, doznają stopniowo wzmożonego pragnienia do samopotwierdzenia i wzrostu własnej wartości. Chcą poprawić swoją pozycję na skali społecznych porównań. W krańcowych przypadkach reakcja ta przybiera rewolucyjne formy. Dążenie do podniesienia własnej wartości było jednym (choćby chyba nigdy jedynym), z motywów prowadzących ludzi na barykady” — pisze prof. Kozielecki.

Upprzedzam w tym miejscu podchwytliwe pytanie czytelników — prawdziwym motywem napisania tego felietonu była żądza zdobycia pieniędzy.

INSPEKCJA ZAKOŃCZONA

Amorów. Wtedy zresztą remontowali dom i właściwie w nim nie mieszkali. Przyjeżdżali tylko do pracy. Matka nie mogła zgodzić się z pierwszą synową, tej też nie lubi, rozpowiada o niej niestworzone historie, pisze anonimy. Gdy matka zmieniła wiarę i została świadkiem Jehowy miał nadzieję, że się ustakuje. Ale nie. Wyprawiała się obrażoną propozycją zamieszkania na poddaszu. Ale to nie jakiś tam strych, ale wszystko wyłożone boazerią, a obok pokoju własna łazienka z zagraniczną glazurą.

— Matka wyprowadziła się tak nagle, że nie wiedzieliśmy co się z nią stało, uprowadził ją ktoś, czy co — mówi syn Anny. — Po dwóch tygodniach matka zaprosiła żonę na swój ślub do Polkowic. Ja byłem przeciwny temu związkowi od początku, więc do mnie nie przyszła. Kiedyś wracamy do domu, a tu w drzwiach kartka, że tu mieszka bandyta i takie różne inne inwektywy. Sąsiad mówił, że podjeżdżała bagażówka. W domu brakowało wielu różnych rzeczy, ale mniejsza z tym. Matce dość szybko znudził się mariaż i dwa razy uciekała od swego ślubnego. Dwa razy się wprowadzała do nas i jeszcze szybciej uciekała. Pomogliśmy jej wymalować mieszkanie w Polkowicach. Teraz wymyśliła sobie, że będzie mieszkać w Goli. Nawet krzaki wycięła, aby mogła obserwować, czy jesteśmy w domu. Zapraszaliśmy ją kilka razy, ale nie przychodzi. Czasem tylko on zajdzie. Młodszy brat, rolnik sprzyja jej pomysłom. Mówi, że starych ludzi nie przenosi się na nowe miejsce i chce kupić grunt, na którym stoi domek. W Polkowicach mieli wszystko, a tu co, bez światła, kanalizacji, wody. W tej całej burzy, to nie o wodę chodzi, a o to, by skłócić krewnych, pokazać kto ważniejszy. Dla mnie to tylko wstyd. Wybrali mnie przewodniczącym rady sołeckiej, a teraz pytano czy nie zostalbym radnym. Jeszcze się nie zdecydowałem, bo jak tu walczyć w imieniu ogółu, jeśli rośnie tylko teczka z korespondencją i to wszystko. Najpoważniejszym problemem wsi jest bowiem droga. Przy jej wybudowaniu utopiono duże pieniądze, a efekt jest widoczny, wyboje i wykroty.

W Nadleśnictwie Lubin dowiaduję się, że istotnie działka została wydzierżawiona dwukrotnie. Stało się tak w wyniku pomyłki, bowiem wprowadzano nowe oznaczenie działek. Pan, który dzierżawił ten teren, od wielu lat nie zareagował, dopiero gdy doszło do jakichś rodzinnych konfliktów zaczął interweniować. Domek, który powstał na dzierżawie, był budowany na dziko. Nikt nie wydawał, ani jeśli chciałby być w zgodzie z prawem, nie mógłby wydać pozwolenia na taką budowę. Przecież to jest kilka metrów od lasu. Sami leśnicy nie mogą nic na tym terenie postawić. W tym przypadku złamało warunki umowy dwóch dzierżawców. Co możemy zrobić w takiej sytuacji? Zwrócić pieniądze jednemu z dzierżawców, przypuszczalnie temu, bez uprawnień rolniczych, temu, który nastąpił później. Umowy dzierżawy kończą się już niedługo i wtedy decyzję, co do tego gruntu, podejmie naczelnik gminy. 15 lutego br. nadleśnictwo wystosowało do naczelnika pismo z informacją o chęci przekazania spornego gruntu do Państwowego Funduszu Ziemi i trybie załatwienia sprawy. Tego jednak, czy naczelnik zdecyduje się na przejęcie ziemi jeszcze nie wiadomo.

A swoją drogą wygląda to na podrzucanie kukuczego jaja. Czy również leśnicy nie widzieli budującej się altanki na skraju lasu? Dlaczego wtedy nikt nie interweniował? Dziwi również decyzja Rejonu Energetycznego, wyrażającego zgodę na doprowadzenie prądu do domku, którego oficjalnie nie ma. W tej sytuacji wydanie decyzji o rozebraniu domu, ze swej strony słusznej i zgodnej ze przepisami, będzie okazją do nowych zadrzań.

Późnym popołudniem 29 marca br., w sali Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, podsumowano wyniki inspekcji generalnej, jakiej w ciągu ostatnich dwóch tygodni marca poddano województwo legnickie.

Wystawiono łączną ocenę 3,24, a złożyły się na nią średnie następujących ocen:

1. funkcjonowanie i zarządzanie terenowych organów administracji państwowej — 3,36;
2. budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące — 3,13;
3. gospodarka komunalna i mieszkaniowa — 2,82;
4. komunikacja i transport — 3,31;
5. rolnictwo i gospodarka żywnościowa — 3,45;
6. handel wewnętrzny i usługi dla ludności — 3,12;
7. oświata i wychowanie — 3,42;
8. kultura i sztuka — 3,26;
9. kultura fizyczna i turystyka — 3,37;
10. ochrona zdrowia i opieka społeczna — 3,25;



Najgorzej wypadła gospodarka komunalna i mieszkaniowa.

Fot. K. Zdyb

11. stan sanitarno-higieniczny i bhp. — 3,03;
12. zabezpieczenie mienia w jednostkach gosp. usp. — 3,35;
13. ochrona przed pożarami — 3,40;
14. ochrona środowiska — 3,11.

Kontroli poddano 272 jednostki organizacyjne województwa, a w ich ramach skontrolowano ponad 600 obiektów. Udzielono wielu mandatów (np. za brak właściwej ochrony p. poż. na łączną sumę 602 tys. zł), zdjęto z zajmowanych stanowisk 84 osoby, do kolegiów ds. wykroczeń skierowano pięć wniosków, zatrzymano 129 masyżystów, stwarzających bezpośrednie zagrożenie dla życia i zdrowia pracujących przy nich ludzi, zamknięto cztery zakłady prywatne.

W czasie podsumowania kierownicy poszczególnych zespołów kontrolnych przedstawili szersze zestawienia uwag pokontrolnych. Pozytywnie oceniono pracę kontrolowanych urzędów administracji państwowej (UM w Legnicy, UMig w Złotoryi i Scinawie, UG w Grębocicach i Wądrożu Wlk.), stwierdzając, że właściwie wypełnia ona swoje podstawowe obowiązki. Zespół kontrolujący komunikację i transport stwierdził, że w kontrolowanych przedsiębiorstwach panuje często niewłaściwa organizacja pracy i bra-

kuje dyscyplinę. Stwierdzono, że WPK ma nadmiernie rozbudowaną administrację, że w PKS niektórzy kierowcy samowolnie wyprowadzili autobusy, że w lubińskiej STW nie rozliczono ponad 1.000 litrów oleju napędowego. Wprawdzie stan dróg wojewódzkich uznano za dość dobry jednak negatywnie oceniono stan dróg miejskich, wskazano, że brak jest aktualnej ewidencji dróg, że oznakowanie ich jest niewłaściwe. że źle funkcjonuje sygnalizacja świetlna w Lubinie. Zalecono, by wykorzystać pełniej możliwości komunikacyjne na linii kolejowej Legnica — Lubin — Głogów. Wprowadzając nowe połączenia, zwiększając częstotliwość kursowania pociągów. Za wzorowe uznano przygotowanie stacji PKP w Lubinie! Najwyższą ocenę wystawiono rolnictwu i gospodarce żywnościowej, stwierdzając, że średni poziom jest bardzo wysoki. Podkreślono, że większą uwagę należy zwrócić na gospodarkę łakami i pastwiskami, przypomnianno, że należy zweryfikować obsadę (przypadkową niejednokrotnie).

nak zwiększenie asortymentu. Oceniając usługi, najmniej uwag krytycznych wystosowano pod adresem WPHW, bardzo wysoko oceniając punkt AGD w Głogowie.

Zespół ds. budownictwa i gospodarki mieszkaniowej stwierdził, że w tym zakresie województwo zasługuje na szczytnej ocenę, gdyż w kraju, zajmując pierwsze miejsce pod względem ilości oddawanych mieszkań na tysiąc mieszkańców. Dobra jakość, krótkie cykle realizacyjne — to plusy, zawyżone plany, niewspółmierne do możliwości realizacyjnych — to główny minus.

Podkreślono jakość pracy biur projektowych zwracając jednocześnie uwagę na niepokojące zjawisko braku architektów w Legnicy. Najniżej oceniono gospodarkę komunalną i mieszkaniową, wskazując na wieloletnie zaniedbania. Wykazano wiele fikei w zatwierdzonych planach remontów i napraw w budynkach komunalnych (w Głogowie za remont kapitalny uznano montaż anten tv w 70 mieszkaniach, w Legnicy — strącanie sopli lodowych, usuwanie śniegu z dachów, malowanie części zewnętrznej elewacji!). Zalecono, by niezwłocznie usunąć przestarzałe zatrudnienia w administracji, która stanowi ponad 30 proc. zatrudnionych w PGM-ach.

Zespół kontrolny ds. opieki zdrowotnej przede wszystkim zwrócił uwagę na brak lekarzy przemysłowych w GHS ZOZ w Lubinie, na brak łóżek szpitalnych w Legnicy i Lubinie, zwłaszcza na oddziałach ginekologicznych i położniczych, za niedopuszczalną uznając codzienną praktykę wypisywania już w trzeciej dobie po porodzie. Stwierdzono niedociągnięcia w opiece nad dzieckiem w Polkowicach i Scinawie, wykazano bałagan i nieład w szpitalu w Złotoryi.

Stan sanitarno-epidemiologiczny sprawdzano w 112 losowo wybranych obiektach — za karygodny bałagan uznano sytuację w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy, w restauracji „Zodiak” w Legnicy i w kawiarni „Calyppo” w Złotoryi. Pozytywnie oceniono zabezpieczenie mienia i ochronę p. poż., wytykając jednak straży pożarnej, że masowe kontrole przeprowadziła tuż przed przyjazdem ZIT-u, tak jakby czasu na systematyczne sprawdzenie stanu bezpieczeństwa w ciągu całego roku było mało. Za skandaliczny brak zabezpieczenia mienia uznano sytuację, jaką zastano podczas nocnej kontroli w STW w Lubinie, gdzie wiele pojazdów było nie zamkniętych, a znajdowały się w nich dokumenty, karty paliwowe, wyposażenie.

Oceniając ochronę środowiska stwierdzono, że ponad 90 proc. wszystkich zanieczyszczeń pochodzi z tutejszego przemysłu, który (ponieważ wszystkie normy zanieczyszczeń przekroczono wielokrotnie), powinien znacznie bardziej zaangażować się w usuwanie skutków swojej działalności. Podano również, że ani jedna rzeka, płynąca przez nasze województwo, nie mieści się w żadnej z istniejących klas czystości wód.

(bm)

Czwarty już raz Komenda Chorągwi ZHP im. Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego w Legnicy wspólnie z redakcją „Polskiej Miedzi” ogłaszają plebiscyt na harcerskiego instruktora roku 1987/88 w województwie legnickim. Zadanie i cel plebiscytu sprowadzają się do popularyzacji instruktorów, ich pracy, do popularyzacji harcerstwa w ogóle.

Prezentowani niżej instruktorzy przeszli przez wstępne sito selekcji na szczeblu szczeptów i hufców. Rola czytelników biorących udział w plebiscycie ma polegać nie tylko na wskazaniu najlepszego instruktora roku 1987/88, ale również na odgadnięciu ostatecznych wyników plebiscytu, czyli kolejności poszczególnych instruktorów na zamieszczonym niżej kuponie plebiscytowym. Kupon taki będą drukowane w „PM” do 21 kwietnia br. W ostatnim tygodniu kwietnia, w czasie obchodów Dnia Instruktora, nastąpi ogłoszenie wyników plebiscytu i uroczyste ogłoszenie jego zwycięzcy harcerskim instruktorem roku 1987/88.

Wśród wszystkich osób biorących udział w głosowaniu plebiscytowym Komenda Chorągwi rozlosuje okolicznościowe upominki. Dla tych, którzy odgadną ostateczną kolejność instruktorów w plebiscycie, przewidziane są nagrody specjalne. Ważne będą tylko kupony z wypisaną pełną dziesiątką instruktorów i adresem nadawcy.

ORGANIZATORZY



HELENA MUSZYŃSKA

Pracuje w Zespole Szkół Włókienniczych w Legnicy i jest komendantem tutejszego szczeptu. Zanim jednak została nauczycielką, jeszcze w liceum była instruktorem harcerskim. Jest długoletnim instruktorem i wzorowym drużynowym. Bardzo ceni sobie bezpośredni kontakt z innymi instruktorami, który utrzymuje dzięki pracy w kilku komisjach, a szczególnie prowadząc hufcową Komisję Stopni Instruktorów. Pozyskiwanie nowych ludzi do instruktorskiej roboty to nie laża sztuka. Starszych trudno namówić, młodszych trzeba podtrzymywać w zamiarach. Najbardziej jednak lubi pracę z młodzieżą. Wielokrotnie kierowała obozami i kursami instruktorów, które otrzymywały miano wzorowych. Jak sama mówi, szalenie lubi jeździć na obozy z młodzieżą starszoharcerską. Oni wiedzą już, co to jest harcerstwo, wiedzą, czego chcą. Cóż, że nie jest to stare, spartańskie harcerstwo, jakie jeszcze wspominał niektórych.

— Na swoim pierwszym obozie też dostawałam zapalke, śledzia, maszt i dziurawą płachtę. Pamiętam jak budowałam przy rzeczce taką jamę, w której mięso leżało świeże nawet dwa tygodnie. Teraz przepisy wykluczają takie formy bytowania.

Urok dawnego harcerstwa mogłoby i dzisiaj być magnesem, takim jak np. Akcja Bieszczadzkiej. Gdy ktoś decyduje się być harcerzem, rządzi się nim. Wtedy jest to coś więcej niż hobby. Wtedy harcerstwo staje się sposobem życia. Wtedy harcerstwo jest nie tylko sportem, ale przede wszystkim im. Chodzi o to, żeby nie lekceważyć konieczności znalezienia się w nowej, elektronicznej

nego, skupiającego zuchów i harcerczy. Corocznie bierze on udział w festiwalu hufcowym i chorągwiowym festiwalu zuchowych drużyn śpiewających. Pierwsze i drugie miejsca na turystycznych rajdach uzupełniają trofeami z rajdowych konkursów piosenki. Jej podopieczni pracują społecznie na rzecz szkoły i środowiska. Od lat wzorowo realizują zadania programowe ZHP, uczestniczą w konkursach „Harcercze współgospodarzami szkoły”, zdobywają odznaki Chorągwi i Zuch na 5: wzorowo wykonują zadania alertowe. Opiekują się także Domeną Małych Dzieci i Domeną Opieki Społecznej, dbają o miejsca pamięci narodowej.

Zasklepanie się w pracy szczeptu, która daje przecież najwięcej satys-



fakcji, nie jest cechą Marii Mycan. Jako członek kadry kształcącej hufca prowadzi zajęcia na kursach instruktorów. Jest także przewodniczącą hufcowej Komisji Stopni Instruktorów.



ARTUR REICHERT

W dzisiejszych realiach rynkowych dobrego kwatermistrza musi zdobyć sprawność dyplomaty i Lisa Chytruska.



SLAWOMIR LEWENS

Jest zaskoczony wysunięciem jego kandydatury do plebiscytu na najlepszego instruktora roku. Przecież hufiec ma tylu instruktorów o długolennym stażu, a on tę funkcję pełni praktycznie dopiero trzy lata.

Harcerczem jest jednak aż dwanaście lat z wszystkich dwudziestu, jakie przeżył. Uczy się w klasie maturalnej Technikum Mechanicznego przy Zakładach Kuzenniczych w Jaworze. Instruktorskie szlify zdobył jeszcze w szkole zawodowej, gdzie komendantka szczeptu wychowuje na wzorowych harcerczy dużą grupę młodzieży. Mimo młodego wieku dał się już poznać jako instruktor zdyscyplinowany, obojętny i lubiany w środowisku. Drużyna, którą prowadzi, posiada tytuł Drużyny Sztandarowej Hufca, zdobyła II stopień Odznaki Chorągwiowej, ubiega się o tytuł Drużyny Grunwaldzkiej, realizuje zadania wynikające z współzawodnictwa o tytuł Drużyny

wet funkcjonariusza RUSW, i to bynajmniej nie pracownika służb ds. przestępczości nieletnich. Drużna Krystyna, mimo że pracuje w „Nieprzetartym szlaku”, znana jest i w innych środowiskach. Jest członkiem Rady Hufca. Posiada wiele odznaczeń harcerczych: Złote i Srebrne Odznaki Kadry Kształcącej i Zasłużony dla Chorągwi oraz krzyż „Za zasługi dla ZHP”. W tym roku Rada Państwa przyznała jej za pracę zawodową Złoty Krzyż Zasługi.



TERESA PIETRUSZEWSKA

W tegorocznym plebiscycie reprezentuje nie tylko hufiec Zagrodno, ale i całą armię instruktorów pracujących w warunkach wiejskich. Od 23 lat nieprzerwanie prowadzi drużyny zuchowe i harcercze na terenie szkoły w Olszanie, sprawując jednocześnie wiele funkcji w hufcu. W latach 1975–80 była zastępcą komendanta hufca ds. programowych, obecnie jest członkiem Rady Hufca.

ale żądają więcej. Przynależność do harcerstwa to i ceremonia, którego ci nuworyści jeszcze nie znali i wyższe wymagania w każdej dziedzinie. Tutaj na możliwość wstąpienia do drużyny czeka się w kolejce i nie tylko dlatego, że daje ona możliwość częstszych kontaktów z wolnym światem.

— Wiem, że większość przyciąga początkowo tylko możliwość spędzenia dodatkowego miesiąca wakacji na imprezach harcerczych, a nie w zakładzie. Ale taki luksus osiągać ci, którzy zdobyli zaufanie postawą godną harcercza. Poprzeczka wymagań wobec członka ZHP jest zawyżona. Zaufanie jest podstawą naszych wzajemnych stosunków. Prawda, że wiele razy sprowadzały mnie na ziemię, ale mam jakieś atuty wobec nich.

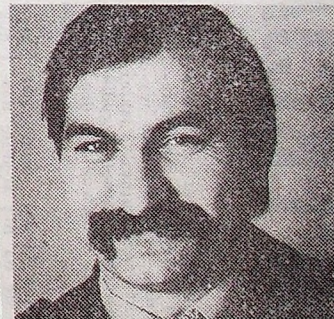


TOMASZ BRYZA

Najprężniej w polkowickim hufcu ZHP działa Drużyna Harcerska im. Zakonu Braci Maltańskich. Dla niektórych brzmi to może dziwnie, tymcza-

33 Drużyną Starszoharcerską „Mury” przy szczepie starszoharcerskim w ZSB w Legnicy. Umiejętnie godzi naukę z działalnością społeczną, jest studentem I roku Wydziału Budownictwa Lądowego legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej.

— Nie mam wstępu do harcerczego munduru, bo jest on inaczej traktowany. Są oczywiście, drużyny i druhowie o wyraźnie nadmiernym upodobaniu do regulaminów i musztry, ale nie można przesadzać. W ten sposób także się go deprecjonuje. Ten mundur nie jest uniformem. Każdy w harcercstwie znajduje taką sferę działania, która pozwoli zachować jego indywidualność. Dla mnie ten mundur nawet wygląda z każdego innego. Przyznam, że zdarzają się takie momenty, kiedy nie chciałbym mieć na sobie munduru. I to wcale nie wtedy, gdy idę na tzw. masówkę. Tak jest wtedy, kiedy ludzie przebrani w mundury (to chyba określenie właściwsze niż harcercze) zachowują się w taki sposób, że później rzeczywiście wstyd iść w mundurze. To chyba jedyna sytuacja, kiedy można wstydzić się tego munduru.



CZESŁAW FIŁON

Koledzy z kopalni nadali mu pseudonim „Harcercz”. Już przyzwyczaili się do jego zainteresowań, szanują społeczną pasję instruktora harcerczego. Harcerczmistrz Czesław Filon pracuje jako górnik-operator maszyn górniczych w ZG „Rudna” w Polkowicach.

Instruktorem jest od 10 lat. Jak wspomina z harcerstwem tak na dobre, związał się będąc uczniem Technikum Górniczego Rud w Lubinie. Zaczynał w szczepie nr 4 przy Szkole Podstawowej nr 4. Obecnie jest członkiem Komisji Rewizyjnej hufca, zastępcą komendanta ds. organizacyjnych szczeptu harcerczego nr VIII w Lubinie i przewodniczącym Młodzieżowego Kręgu Instruktorów „Buki” przy szczepie. Z jego własnej inicjatywy, powstał ten krąg, zaliczany do najlepszych w chorągwi. Zresztą instruktorów prowadzących drużyny młodzieżowe i starszoharcerskie ich nie ma.

— Nie tak łatwo pogodzić mój zawód z harcerstwem. Pracuję na trzy

PLEBISCYT HARCERSKI

Bieszczadzkiej, zdobywa odznaki służb. Od lat uczestniczy w akcji „Arsenal”, w Rajdzie Świętokrzyskim i w wielu innych rajdach i zjazdach. Trzeba dodać, że właśnie turystyka to główna specjalność drużyny Sławka Lewensa. Jak sami mówią, niewiele im trzeba, aby nawet w płatek skrzyknąć się na przerwie, po południu zabrać śpiwory i wyruszyć do jakiegos schroniska w górach. Są zachlanni na te wyjazdy. Wiedzą, że wkrótce, po ukończeniu szkoły, losy mogą ich rzucić w różne strony. Nie zawsze bywa tak jak z tymi dwoma, którzy mimo skończenia szkoły, działają w harcercstwie, jeżdżą w góry.

Mówi się o małej popularności harcercstwa wśród młodzieży. Przyczyny tego stanu rzeczy Sławek upatrywałby w zbyt małej liczbie instruktorów młodzieżowych, nie tak silnym zainteresowaniu. Oprócz drużyny turystycznej, jak ta, którą on prowadzi, są jeszcze inne, specjalistyczne. Ostatnio w jego byłej szkole powstała nawet lotniskowa. Swoje zainteresowania można rozwijać w wielu dziedzinach, a ich sprawdzianem są choćby Manewry Techniczno-Obronne w których sam uczestniczył.

Jej drużyny od wielu lat przodują w realizacji zadań programowych. Ostatnio szczególnie wyróżniły się w konkursach „Harcercze współgospodarzami szkoły” i „Harcercze współgospodarzami wsi” oraz we współzawodnictwie „Spod znaku Przyjaźni”. Tur-nieju Wiedzy Obywatelskiej. Drużna Pietruszewska ceniona jest za umiejętność współpracy ze środowiskiem. Z tego zresztą słynie cały szczept, w którym działa. Oni właśnie są organizatorami wielu imprez okolicznościowych dla całej gminy. Uczestniczą w nich władze i delegacje zaprzyjaźnionych z drużyną jednostek wojsk radzieckich i LWP. Ceremoniał szczyt w Olszanie można właściwie utożsamiać z harcerczkim. Większość grona pedagogicznego, wraz z dyrektorem, to harcercze. A uczniowie... U nas tak się już stało, że wielu z nich jest już instruktorami. Wielu z nich może być pierwszymi, którzy będą takimi instruktorami. Wielu z nich może być pierwszymi, którzy będą takimi instruktorami. Wielu z nich może być pierwszymi, którzy będą takimi instruktorami.

Takie przyjęcie sprawia, że niewielu rodziców przychodzi z oświadczeniem,

sem jest to nazwa historyczna, ściśle także związana ze specjalnością drużyny. Odwołanie się do tradycji zakonu rycerzy maltańskich, przejęcie ich krzyża i hasła „Niesiemy pomoc zagrożonym”, to symbolika drużyny ratowniczej. W jej skład wchodzi zastępy ratowników górskich, morskich i górniczych.

— Oczywiście, nie chodzi o to, aby wszyscy nasi harcercze rzeczywiście wyróśli na ratowników. Jest to zabawa po to, by nauczyli się cenić pewne podstawowe ludzkie wartości. Zupelnie na serio mogą przy tym poznać pracę ratowników. Mieli już minikursy ratownictwa górniczego, który zorganizowała Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego w Sobinie. Był on bardzo poważnie przygotowany: wykłady, ćwiczenia i egzamin. W czasie tegorocznego plebiscytu, w ramach którego, gdzie planowane jest spotkanie z ratownikami z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego.

Podharcerczmistrz Bryza jest instruktorem ZHP już 18 lat. Zaczynał jeszcze w szkole średniej w Gubinie. Chętnie pracuje na rzecz hufca i szczeptu, przy

przyciągać młodzież. Skończyła się szczyta, będzie jakieś inne miejsce, gdzie można się zasyć. O kontakt z naturą przede wszystkim im chodzi. Ale nie lekceważą konieczności znalezienia się w nowej, elektronicznej cywilizacji. Dobra współpraca z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, którego były szef Adam Rapacki jest patronem szczepli, pomoże w uzyskaniu mikrokomputerów. Harcerz nie może stać na uboku, nie włączać się w poznawanie techniki, która, być może, już wkrótce przeorganizuje nasze życie.

Druha Helena była inicjatorką reaktywowania drużyn harcerskich w szkołach zawodowych i przykładowych. W ubiegłym roku udało jej się nawet wznowić działania drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu. Pomogła organizatorom Wyścigu Pokoju i może siłą rozpędu utrzyma się ona na stałe.



MARIA MYCAN

Angażuje się bardzo w pracę ze swoimi podopiecznymi, choć często słyszy o nich lekceważące opinie. Tzw. zycieli pytają: Po co się dla nich w ogóle wysiłasz? Odpowiada, że nawet gdyby z tej dziesiątki tylko trójka miała coś wynieść, to warto pracować. Jest przekonana, że jest jednak lepiej. Poza tym umundurowanie, więc mobilizują dzieci i pozwalają znaleźć równoprawne miejsce, którego często im się w społeczeństwie odmawia.

Pracuje jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3, Specjalnej, w Jaworze i od 9 lat jest komendantem tutejszego szczepli. Od 1975 roku prowadzi drużyny zuchowe i harcerskie Nieprzetartego Szlaku. Zna dobrze cechy psychofizyczne dzieci upośledzonych w stopniu lekkim, które, jeśli chodzi o przystosowanie społeczne, niczym się nie różnią od innych. I ten brak odmienności cieszy ją najbardziej. Przecież nikt nie widzi, ile pracy włożyły dzieci i ona w to, aby nauczyć się podstawowych wiadomości harcerskich, znaków patrolowych, symboliki.

Druha Mycan jest organizatorką życia kulturalnego w szczepli. Była inicjatorką powstania zespołu artystycz-



ARTUR REICHERT

Odkąd z powodów zdrowotnych został rencistą, nie może już oddzielić pracy społecznej i zawodowej. Skoro było możliwe połączenie dorabiania do renty z życiową pasją, wołał przyjąć zajęcie w hufcu niż jakiegokolwiek inne. A służbę instruktorską w ZHP pełni już 20 lat. Przeszedł wszystkie funkcje, od drużynowego do zastępcy komendanta. W 1984 r. kadra instruktorska powierzyła mu obowiązki przewodniczącego Kręgu Instruktorskiego przy Komendzie Hufca w Chojnowie. Krąg, który działa na zasadzie drużyny, pozwala mu nie zapominać o podstawowej harcerskiej robocie. Nigdy zresztą nie traci kontaktu z młodzieżą. Przynajmniej raz w miesiącu jest w każdym szczepli. Wykonuje z harcerzami prace przy sprzęcie, prowadzi także szkolenia kwatermistrzów drużyn. Uczy ich prawideł dobrej gospodarki w drużynie i szczepli, zapoznaje ze sposobem prowadzenia dokumentacji.

— Wydaje mi się, że każdy instruktor przynajmniej rok powinien przepracować w hufcu, aby poznać się z tym rodzajem pracy. Może nikt nie będzie nam wtedy zarzucał dygnitarstwa i biurokracji. Mniej będzie także przypadków, kiedy komisja stwierdza, że książka finansowa i książka pracy sobie, a sprzęt sobie. U mnie są cztery drużyny starszoharcerskie, robimy rokrocznie spis z natury i kasację — dlatego ten sprzęt rzeczywiście jest. Wiele drużyn nagrodzonych jakimiś pożytecznymi przedmiotami, nie prowadzi żadnej dokumentacji i wszystko gdzieś przepadło. Nikt już tego nie sprawdzi, nie znajdzie, skoro ani przyboczny, ani kwatermistrz nie prowadzą ksiąg. Instruktor, który wszystko sam robi, nie wdroży obowiązku swoim funkcyjnym i nie ustrzeże się bałaganu.

Pracę „etatową” w hufcu trzeba czasem wykonać kosztem wolnego czasu, zwłaszcza gdy trwa akcja letnia. Najtrudniejsze, ale i najciekawsze, jest wtedy postawienie, a potem likwidacja obozu. Pracuje się od rana do wieczora. Młodzież wszystko robi samodzielnie, bo zakłady opiekuńcze dają tylko sprzęt i ewentualnie dwóch naprawdę niezbędnych fachowców. Trzeba się sprawdzić, harcerstwo wystawia na różne próby. Specjalne „harcerskie” sprawności zdobywa druha Artur załatwiając wszelkie obozowe formalności, poczynając od lokalizacji poprzez różne zezwolenia, aż po najtrudniejsze — od sanepidu. Także zdobyte sprzętu jest nie lada wyczynem.

jak ta, którą on prowadził, są jeszcze inne, specjalistyczne. Ostatnio w jego byłej szkole powstała nawet lotniskarska. Swoje zainteresowania można rozwijać w wielu dziedzinach, a ich sprawdzianem są choćby Manewry Techniczno-Obronne, w których sam osiągał sukcesy.

Sławek Lewens działa także w Młodzieżowym Kręgu Instruktorskim, który wraz z Referatem Harcerskim i Starszoharcerskim przygotowuje zadania dla drużyn. Cieszy się w tych graniach dużym autorytetem.



KRYSTYNA KUCZKOWSKA

Mogła przejąć nauczanie konkretnego przedmiotu, ale woli pracę wychowawczą w harcerstwie i szkolnym internacie. Prowadzi drużynę uczniów szkoły zawodowej, będąc jednocześnie komendantem Szczępli „Nieprzetartego szlaku” przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głogowie. Pracuje tu od 1972 roku i w tym samym roku została instruktorem ZHP.

Jej zdaniem, praca harcerska w ośrodkach specjalnych niewiele różni się od tej w innych szczeplach. Chociaż ich programy i sprawności mają może mniej zadań — bo muszą być dostosowane do możliwości wychowanków — to przecież jeździ się na obozy, prowadzi zbiórki, zdobywa sprawności i wykonuje zadania. Tutaj harcerstwo musi nawet ściślej włączyć się w realizację programu wychowawczego szkoły.

— Nam, instruktorom, pewnie nawet łatwiej niż dydaktykom przedmiotowym przychodziłi uspołecznienie dzieci. Na obozie wspólnie rozwiązują problemy, wykonują zadania. Wspólne sukcesy bardzo wiążą dzieci i nas z dziećmi. Coś, stosunek do dzieci nas, nauczycieli szkolnictwa specjalnego, jest rzeczywiście trochę specyficzny. Na pytanie, co z tego wszystkiego mam, odpowiadałam, że po prostu satysfakcję.

Druha „Kucia”, bo tak ją nazywają, mobilizuje nie tylko harcerzy „Wrobi” w instruktorskie obowiązki także ludzi spoza nauczycielskiego grona. Ostatnio pozyskała do ZHP na-

uczniowskiej społeczności, zwykły ołówek?

Takie przyjęcie sprawia, że niewielu rodziców przychodzi z oświadczeniem, że ich dziecko nie będzie należało do harcerstwa. Na 130 uczniów szkoły, 96 proc. to zuchy i harcerze. Są wierni ZHP, który organizuje im pracę i rozwój. Z tej drugiej czasem trudno skorzystać, bo na wsi zajęć sporo.

Z inicjatywy i przy dużym wkładzie pracy drużyny powstała na terenie szkoły jedyna w gminie Izba Pamięci Narodowej i Izba Tradycji Szkoły. W ich zbiorach jest wiele dokumentów i przedmiotów związanych z losami mieszkańców i historią gminy Zagrodno.



ZDZISŁAW DUDKIEWICZ

Dumna i harcersko-zawadiacka nazwa: 41 Drużyna Harcerzy „Agrykola” im. Batalionu Harcerskiego „Wigry”. Mniejsze od przeciętnych osiągnięcia: zaledwie jeden wychowanek instruktora. Właściwie instruktorska klęska, ale...

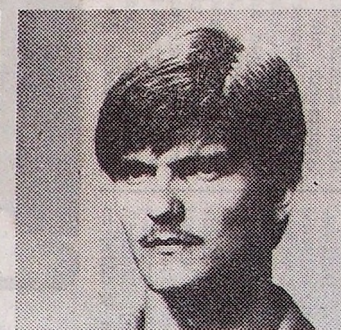
„Każdego z nas traktuje poważnie (...) atmosfera, jaką wokół nas stworzą, powoduje, że pozostali uczestnicy obozów nie traktują nas jak „złodzieli”, jak zwykło się nas nazywać „za murem” (...) nie wstydzimy się munduru. Drwiny, a czasem szykany innych, nie są u nas stanem zmienne naszego przekonania, że krzyż i mundur to zaszczyt i wyróżnienie. To zobowiązuje, ale staramy się (...) głupio byłoby nam zawieść naszego drużynowego”.

Takiej oceny swojej pracy doczekał się druha Zdzicho od tych, których już dawno niektórzy przekreślili. Za pospolite przestępstwa kryminalne znaleźli się w Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach Zdroju. Przeciętny model zresocjalizowanego wychowanka takiego zakładu to kameleon, który w stopniu dostatecznym przystosował się do rygorów, aby zdobyć podstawowe uprawnienia. Tu postawiono na więcej. Dyrektor i Dudkiewicz, obaj harcerze, dają większe uprawnienia,

gdzie planowane jest spotkanie z ratownikami z Centralnej Stacji Ratownictwa Górskiego.

Podharcmistrz Bryza jest instruktorem ZHP już 18 lat. Zaczynał jeszcze w szkole średniej w Gubinie. Chętnie pracuje na rzecz hufca i szczepli, przy którym działa jego drużyna.

— W naszym szczepli (przy Szkole Podstawowej nr 4) powstała pierwsza chyba w rejonie Górnicza Izba Tradycji. Mielliśmy wielkie plany, ale technicznie nie możemy wszystkiemu podołać. Chcieliśmy np. stworzyć galerię ludzi zasłużonych — górników, którzy otrzymali zaszczytny tytuł Zasłużonego Górnika PRL. Niestety, nie posiadamy ich portretów, a prośba do zakładów pracy jakoś nie przyniosła większych efektów. Tymczasem, gdy w Dniu Górnika otwieraliśmy uroczyste izbę, nasi goście przekazali wszystkie swoje pamiątki związane z pracą. Te dokumenty są naszymi najcenniejszymi zbiorami. Mamy odznaczenia, zdjęcia i dyplomy. Marzymy jeszcze o tym, aby przy tej izbie powstała Ratownicza Izba Tradycji.



DARIUSZ MASTALERZ

— Może rzeczywiście gdzieś tak bywa, że do harcerstwa „wypada” należeć. Moja drużyna jest jednak naprawdę grupą ludzi, która jest ze sobą, ponieważ chce być razem. Działamy w szczepli przy ZSB w Legnicy, ale są u nas przedstawiciele wielu innych środowisk. Mamy harcerzy z I i II LO, nawet dziewczynę ze „spożywczaka”. Sądzę, że moja drużyna gwarantuje im kontakt z turystyczną awangardą. Dwie żelazne pozycje naszego rocznego planu wyjazdów, to Operacja Bieszczady i Rajd Świętokrzyski. Tych dwu atrakcji staramy się nie ominąć. Poza tym organizujemy wędrowki i rajdy we własnym, drużynowym zakresie.

W taki sposób Darek Mastalerz przekonuje mnie, że harcerzem nie zostaje się tylko z powodu wyraźnej sugestii któregoś nauczyciela. Sam wstąpił do harcerstwa jeszcze w szkole podstawowej. W technikum budowlanym w Legnicy został instruktorem. Prowadzi

szczępli umiarkowanie harcerskiej, aby i przygody. Jest lubiany i znany przez dzieci i młodzież, ceną go za godzenie trudnej pracy górnika z instruktorską pasją.

— Nie tak łatwo pogodzić mój zawód z harcerstwem. Pracuję na trzy zmiany i dlatego z moimi instruktorami mogę spotykać się najwyżej dwa razy w miesiącu. Na szczęście, żeby zupełnie nie zerwać kontaktów, możemy spotykać się w domu. Czasem są także problemy z moim udziałem w akcji letniej. Kopalnia nie zawsze może udzielić mi oddelegowania. Dzięki nim zresztą, nigdy nie wzięłem czteronastępnego pensji. Nie żałuję, więcej satysfakcji daje mi praca z młodzieżą. Na obozie można osiągać lepsze efekty w doskonaleniu jej wiedzy.

Druh Filon aktywnie uczestniczy w Harcerskiej Akcji Letniej i Zimowej, pełniąc kierownicze funkcje. Za całokształt działalności wychowawczej był wyróżniany podziękowaniami i dyplomami przez władze wojewódzkie i miejskie. Za wkład pracy na naszym terenie otrzymał w 1984 roku brązową odznakę „Zasłużony dla Choraży Legnickiej”.

KUPON KONKURSOWY plebiscytu na harcerskiego instruktora roku 1987/88 Choraży Legnickiej ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy

Adres

Kupon należy przesłać pod adresem Komendy Choraży ZHP. 39 220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 25 kwietnia 1988 roku.

... to nie lada frajda, tym bardziej jeśli możemy dopuścić się wykonania tej czynności na kimś, kto wcześniej dał się nam we znaki. Szczypimy i od razu samopoczucie rośnie! Ale czy może to być antidotum na wszystkie problemy? Na początku marca, w ramach przygotowań do plenarnego posiedzenia KW PZPR poświęconego rozwojowi kultury w województwie

W programie przewidziano dyskusję i pytania. Zanim jednak doszło do zadawania pytań, na sali rozległ się zaskakujący głos dyrektora legnickiego WDK, najwyraźniej rozczarowanego nieobecnością na spotkaniu red. Srokowskiego. Dyrektor, chyba z tego żalu, nie zadał sobie trudu sformułowania konkretnego pytania czy wniosku. Zadowolony się rzucaniem uwag w

„PM” jest do niczego? Uwagi dyrektora Łunkiewicza, rzucane mimochodem ożywiały trochę salę, ale czy w ogólnym efekcie udało się stworzyć kabaretową atmosferę, tego nie jestem w stanie ocenić.

Dalszy ciąg spotkania był w znacznej mierze również szczypaniem, tyle że robionym o wiele kulturalniej. „Konkretem” dostało się od teatru „Świerszcz”, skrytykowanego wcześniej przez „K”. Dyrektor Teatru Dramatycznego w Legnicy wyraził nadzieję, że może dziennikarze „Konkrety” miast zajmować się jego osobą, zajmą się prowadzoną przez niego placówką. Dyrektor DKZM w Lublinie zarzucił prasie, że pisze o pustyni kulturalnej w Lublinie, a tymczasem nie zauważa dużych, ważnych imprez organizowanych w mieście. Cierpkie słowa padły też za to pod adresem „PM”. Do reprezentanta „Gazety Robotniczej” skierowano uwagę, że w dzienniku tym zbyt mało miejsca przeznaczają się na sprawy kultury w województwie legnickim.

Zarzucono prasie subiektywne podchodzenie do niektórych tema-

tów. Dyrektor Wydziału Kultury UW zasugerował, aby nie negować zbyt pochopnie tego, co się dzieje w kulturze. Krytykowanie może zrobić wiele złego rodzącym się inicjatywom i działaniom. Wypowiedź ta została odebrana bardzo kontrowersyjnie, bo można było ją odczytać jako nawoływanie do wzięcia kultury pod klosz, co na pewno nie wyszłoby nikomu na zdrowie.

Apelowano również o częstsze interesowanie się np. żmudną pracą bibliotekarzy. Pytano, czy pobory dziennikarzy powiązane są z ilością sprzedanych egzemplarzy. Dlaczego „Konkrety” czy „Polska Miedź” nie mogą reprezentować poziomu „Polityki”? To kilka przykładowych pytań.

Kultura, jej twórcy i działacze mają prawo domagać się, aby pisać o szeroko pojmowanej kulturze więcej i lepiej. Trudno jednak zadowolić oczekiwania wszystkich. Niewielu korzysta też z możliwości wypowiadania się na nurtujące ich tematy na łamach „Konkrety” czy „Polskiej Miedzi”, chociaż redakcje czekają na listy i telefony.

Prawie dwugodzinne spotkanie przebiegło bez większych emocji. Nie padły słowa rzetelnej krytyki, nie było sugestii jak pisać o kulturze atrakcyjniej, lepiej. Apel o współdziałanie z redakcjami przemknął po sali jakoś bez echa. Najwięcej zainteresowania wykazali ci, którym prasa „zaszła za skórę”. Ale może jest i dobrze tak sobie od czasu do czasu przy większej publiczności trochę powyżykać.

(bmk)

SZCZYPANIE

twie legnickim, zorganizowane zostało seminarium dla działaczy kultury z regionu. W bloku spotkań, przewidzianych w programie, znalazło się miejsce na rozmowę z reprezentantami środków masowego przekazu. Pomysł niezły, wspinała okazja do zastanowienia się jak lepiej współdziałać. Radio i telewizja usprawiedliwiły swoją nieobecność. Dopisali przedstawiciele prasy, reprezentowane były: „Konkrety”, „Gazeta Robotnicza” i „Polska Miedź”. Na sali zasiadli działacze i ludzie z „urzędu” zajmujący się kulturą, za stołem naszym jury usadzono trójkę dziennikarzy. Oddano głos gościom. Redaktor naczelny „Konkrety” poczuł się w obowiązku przedstawić problem współdziałania prasy z kulturą z trzech różnych pozycji: członka Narodowej Rady Kultury, szefa gazety oraz dziennikarza, któremu te zagadnienia „leżą na sercu”. Po obszernej wypowiedzi dwójka pozostałych dziennikarzy dorzuciła do obrazu po kilka zdań odnośnie reprezentowanych przez siebie tytułów.

stylu np. dlaczego „PM” w osobie redaktora Srokowskiego pisze tylko o fioletach dyrektora Dańkowskiej. Jeśli ktoś autorytatywnie wyraża się lub też sugeruje, w jaki sposób ocenia gazetę, jej poziom, są podstawy, aby przypuszczać, że jest jej stałym i uważnym czytelnikiem. Zagadnięty o to w czasie przerwy, dyrektor WDK wyparł się wszelkich kontaktów z tym tytułem i kategorycznie odzegnał się od czytania „Polskiej Miedzi”. Skąd więc ta dogłębna wiedza, że



Młodzież chętnie słucha wierszy w MGDK w Lublinie.

Fot. J. Kosiński

Nie miałem szczęścia uczestniczyć, jak się dowiaduję, w barwnym i ciekawym seminarium, poświęconym problemom kultury regionu. Pewnie wiele straciłem, szczególnie że wymieniano moje nazwisko w kontekście, jak się domyślam, współpracy i wzajemnego zrozumienia. Żaluję, że nie mogę zabrać głosu w sprawach merytorycznych tego spotkania, bo nie znam dokładnego ich przebiegu, a z relacji obecnej tam koleżanki redaktor wynika, że odbyło się nieliczne szczypanie. I chyba musiało coś z tego szczypiania się zdarzyć, skoro koleżanka redaktor wróciła do pracy nie tylko podniecona, ale i dość dokumentnie poszczypana, pełna sińców, krwawek i intelektualnych zadrapań. Nie wiem, czy akurat przyczyną tego nieszczęścia stał się dyrektor Łunkiewicz z WDK, czy ktoś inny. Nie podejrzywałbym dyr. Łunkiewicza o taką agresję, jako że znany mi był dotychczas z wysokiej kultury osobistej i humanitarnego traktowania kobiet. Taki człowiek komara by nie dotknął, a coś dopiero mówić o szczypianiu i zadawaniu intelektualnych i uczuciowych ran kobietom. Pewnie więc nie koleżankę redaktor dyrektor Łunkiewicz szczypał, lecz raczej dobierał się do mężczyzny bowiem wobec mężczyzn zawsze się stosuje środki ostrzejsze. Chyba gryzł mnie, czyli redaktora odpowiedzialnego w jakiś sposób za pewne obszary kultury w naszym piśmie. Zadrzałem na myśl, że zostałbym podany dyr. Łunkiewiczowi na patelni i zjedzony na żywo. A takie miałem dobre zdanie o znanym funkcjonariuszu na polu kultury. Jak to się człowiek może mylić.

Gryzienie, jeśli dobrze zrozumiałem, zaczęło się od kolorów. Dyr. Łunkiewicz nie znosi, jak widać, koloru fioletowego, a Srokowski zajmuje się fioletami. No cóż,

przyznaję, że Srokowski lubi kolory wyraźne, klarowne, nieraz mocne, nie przepada natomiast za szarościami np. WDK czy WIMBP w Legnicy. W tym kontekście rzeczywiście jakoś trudno było dostrzec red. Srokowskiemu wyraźniejszy akcent kolorystyczny w działaniu WDK, chyba że wzięlibyśmy pod uwagę ubiegłoroczny fajerwerk satyryczno-kabaretowy, zaprezentowany w Jaworze, po którym to fajerwerku kulturalni obywatele tego miasta na słowo „satyrykon” spuszczają skromnie oczy, chyba że wstydu, że uczestniczyli w czymś tak osobliwym. Pomysłowość i dobry gust godne były „księgi ginesa”. Nie pasjonuje się więc red. Srokowski działaniami kulturotwórczymi WDK w Legnicy, ponieważ nie ma się czym pasjonować. Jakoś nie zauważamy, żeby dyrekcja WDK wystąpiła z ważną, kulturotwórczą ideą, która by rzuciła cały kraj na kolana. Coż, rachityczne i wątpliwej wartości w ostatnich latach „satyrykon”, błędne z roku na rok, i sztucznie przedłużające swoją organizacyjną wegetację, niestety, nie mogą nikogo dzisiaj już olśnić.

Z żalem nie obserwujemy również jakichś świeżych i cennych impulsów w działalności WIMBP w Legnicy. Docierają do nas kolory szare i mało przykuwające uwagę. A szkoda, przy większej wyobraźni dyrektora tej placówki oświatowej, można byłoby znacznie więcej poczynić na rzecz choćby współczesnej literatury. Na razie jakoś nie dostrzegamy aktywności w tym względzie. Może przydałby się tutaj przykład choćby Kalisza, gdzie dyrekcja nie stroni od inicjatyw kulturotwórczych, interesujących także inne regiony kraju. Nawet przeciwnie, obserwujemy u nas jakby niechęć do współdziałania np. z organizatorami Lublińskich Spotkań z Literaturą Miłosną. Może szare kolory stanowią w tej bibliotece zasadę estetyczną.

A jeśli chodzi o nasz udział w popularyzowaniu książki, to tylko ślepy by nie widział tego, co robimy, albo człowiek o bardzo złej woli. Główny nasz wysiłek zmierz ku współdziałaniu z tymi kręgami kulturotwórczymi, które tworzą nowe fakty kulturowe, które przesuwają granice kultury o jakiś tam szczebel wyżej, którzy dynamicznie traktują swoją robotę. Staramy się także wspomagać te siły kultury, które borykają się z kłopotami, a mają wiele ambicji. Nie brakuje w naszym regionie placówek twórczych, ciekawych, poszukujących, oto niektóre z nich: Młodzieżowy Dom Kultury w Lublinie, KMPIK w Lublinie, Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury w Lublinie, Jaworski Ośrodek Kultury, ośrodek kultury w Złotoryi, Zespół Szkół Zawodowych oraz Technikum Górnicze w Lublinie, Liceum Ogólnokształcące nr 1 w Legnicy i inne. Szanujemy i ceni-

my sobie nowe podejście do kultury lokalnych placówek BWA, Kuratorium Szkolnego w Legnicy, eksperymenty twórcze pedagogów Lubina, Legnicy i innych miast, próby literackie wielu szkół w naszym regionie, aktywność kulturalną górników i hutników, przejawiającą się m.in. w tym, że sami górnicy tworzą własne wartości kulturowe. Cieszymy się z ożywienia kulturalnego placówek spółdzielni mieszkaniowych. Mało?! Mapa aktywności, nowatorstwa i pomysłowości organizacyjnej naszego terenu nie jest znowu tak mała. Ale trzeba też powiedzieć otwarcie, że znaczna czy bardzo znaczna część ośrodków kultury i klubów Legnicy, Głogowa czy innych miast przemieniła się w u-

ła w tzw. terenie, w matoniasteczkowych klubach i wiejskich domach kultury, niosąc kaganiec oświaty. A przecież z kadrą tam nie jest dobrze.

Byłoby nieźle, gdyby niektóre placówki kulturalne ze swoimi urzędowymi figurami woskowymi otrząsnęły się z kiepskiego snu. Pewnie przyjdzie to z trudem, bo rutyna i zurzędnienie robią swoje, ale jakiś zryw by się przydał. I na koniec, kto wie, czy nie trzeba by się dokładnie rzeczyswiście przyjrzeć szarościom w kulturze. Odkurzenie zawsze dobrze służy czystości. Co zauważywszy, nie do końca pogryziony

Srokowski

REQUIEM

LUDWIK GADZICKI

Trawiła go pogoda ducha
Przenikliwa
jak biel szpitalnych ścian
Żył jak żebrak jasności
i Judasz bez rozpacz

Teraz
prawdziwy gołąb spojrzenia
przelatuje nad czasem —
jego spełnienia
Świetlista dama nadziei
smukła panna śmierci —
przyrodnie siostry Istnienia

Requiescant
W pokoju

III

Tyle miesięcy był nadziei
strzępem
Lato pożegnał.
Już się rozpętała

snów okrutna jesień
Drogi się rozplotły na kamienne
szlaki.

W labiryncie
słyszał puste dźwięki

Milczeniem odpowiadał
na pytania bólu

Sternik
z jedną gwiazdą zwątpienia
REQUIEM...

IV

Noc się sący
przez kwadraty szyb
Przy stole radości żalobnicy
także sący z kielichów
napoje ciemnego wzruszenia
Dziela się chlebem pustostlowia
i jasną mąną goryczy

VANITAS VANITATUM

Przemijaniem zaszumiało
nad naszymi głowami
REQUIESCAT...

V

To ostatnia podróż
człowieka jasnego kresu
który się przedzierał
przez zaskie deszczu
Uciekał przed wrogiem
własnego milczenia
który krzyzał

semper magis

a zasnął w katedrze
leśnego zdumienia
Na wzgórze
Trzech Krzyży
Requiescat....

Bełchatów, listopad 1981
Kraków, lipiec 1987
Lubin, styczeń 1988

Pamięci Tadeusza Więclawa.



Ludwik Gadzicki obiecuje rzucić palenie papierosów.

Fot. J. Kosiński

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Kontrolerzy ZIT, jak wiecie, niesie, przyprowadzili niedawno jedną kierowniczą siłę o palpita-cje serca. Popłoch był wielki. Telefony rozniecały emocje. Jak wiadomo, ZIT to sprawa poważna. Nie wiemy jeszcze, jak tam do-kładnie wyglądają wyniki, ale nas zaciekawiły barwne obrazy. Oto z okazji ZIT w Legnicy, opowia-dał nam pewien zaprzyjaźniony dyrektor spoza naszego regionu, jak to pewien dyrektor biblioteki pragnąc sprawić na ZIT-owcach dobre wrażenie, kazał swojej pra-cownicy w czytelnicy wszystkie grzbiety książek odwrócić do ścia-ny, jako że nie najlepiej wyglada-ły. Pracownica zadania nie wyko-nała. Nie wiemy, czy były kompli-kacje, czy nie, w każdym razie po-mysł odwracania kota ogonem czy zawracania Wisły kijem wydał się nam niczym, przy odwracaniu książek grzbietem do ściany. Może by przenieść ten pomysł na nasz teren?

☆☆☆

Z poufnych źródeł dowiedzieli-smy się natomiast, że lustracja Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej wypadła na piątkę. Nie wiemy dokładnie co lustrowano, ale ocena nam się podoba.

☆☆☆

Wreszcie ukazała się „Gazeta Lubuska”. Gdy piszemy, być mo-że już zabraknie jej w kioskach. Odnotowujemy jednak ten fakt, jako że wydaje się on nam cieka-wym przyczynkiem do ambicji kul-turowych towarzystw społeczno-kulturalnych.

☆☆☆

Z „Akcencika”, czyli gazetki szkolnej przedrukujemy, iż mło-dzieży zespół muzyczny, w składzie Piotr Jarominów, Paweł Nowak, Leszek Rakowski i Krzy-sztof Rakowski próbują swoich sił w ZDK „Konrad”. Ścisłej mówiąc, próbowali; czy nadal próbują.

Piszemy często w tym miejscu o tych samych ludziach, nieraz żartując z nich, kiedy indziej zachwycając się ich nowymi pomy-

ślami. Chętnie byśmy poszerzyli galerię postaci działających na rzecz kultury i regionu, gdybyśmy widzieli w nich tak wiele emocji i pasji, jak na przykład u Ludwika Gadzickiego, którego tutaj od czasu do czasu wymieniamy. Ale pokażcie nam w Lubinie lub oko-licy drugiego takiego polonistę, który aż 306 razy w ciągu 10 lat woził swoją młodzież do teatru w Legnicy. Kto inny przekazał taką dawkę sztuki (mniejsza o to, jakiej klasy ta sztuka!) młodzieży, jak profesor Gadzicki? A jego częste wyjazdy z młodzieżą do Wrocławia, czy innych miast kraju?! A pasja literacka?! Ktoś, kto rozmawiał z młodzieżą Technikum Górniczego, wie, jaki poziom kultury językowej prezentują uczniowie, wychodzący w świat spod ręki profesora Ga-dzickiego. No, dość miodu! Niepo-trzebny on Gadzickiemu, bowiem samokrytycyzm profesora litera-tury jest nam znany. Łyżka dziegi-ciu nie zaszkodzi. Otóż uważamy, że profesor Gadzicki marnuje swój talent deklamatorski, recytatorski i aktorski. I to jest wielki błąd. Naszym zdaniem nie wykorzystuje szansy zrobienia własnego te-a-tru w szkole lub w mieście. I to ta nasza czarna kreska. Co pan na to, panie Ludwiku?

☆☆☆

Ledwie to napisaliśmy, już do-tarła do nas optymistyczna wiado-mość, że budzi się duch współcze-snej literatury w Liceum Medycy-nym w Lubinie. Oto mgr Maria Psiuk, jak nas informują nasi ko-respondenci z tejże szkoły, odnosi pierwsze sukcesy w konkursie re-cytatorskim. Słyszmy, że dba się w Liceum Medycznym o kulturę języka. Pani profesor towarzyszy swoim uczennicom na każdym szczeblu konkursu recytatorskiego, a jeśli się nie mylimy, to uczennica Liceum Medycznego, panna Sy-muszko pragnie się zmierzyć z na-jlepszymi w województwie. Chętnie byśmy widzieli uczennice Liceum Medycznego wśród najlepszych. Na razie podziwiamy urodę przy-szłych pielęgniarek, radując nas ich radosną młodością, a już zupełnie nie możemy uwierzyć w swoje szcze-ście, gdy słyszymy o zaintereso-waniu w tej szkole współczesną poezją, prozą, no i w ogóle współ-czesną sztuką. A może by naj-lepsze uczennice przystąpiły do Klubu Ambitnej i Trudnej Litera-tury, jaki się kroi w Lubinie? Co?! Chętnie służymy pomocą w tej sprawie.

☆☆☆

Także dobre wiadomości docie-rają do nas ze Szkoły Podstawo-wej nr 7, gdzie pani mgr Helena Borysiak wychodzi z młodzieżą po-za oplotki budynku. Jeśli się nie mylimy, a tak nas przekonuje nasz korespondent, pani Borysiak ma przed sobą szansę rozbudzenia hu-manistycznego tej szkoły, pani Psiuk zaś stworzenia fascynacji narodową kulturą. Czy tak bę-dzie?! Napiszemy po jakimś czasie. Na razie dyskretnie obserwujemy.

Natomiast zmartwiło nas dość długie milczenie pań z klubów spółdzielni mieszkaniowych, na które tak liczyliśmy. Jeszcze w ub. r. przyrzekły nam panie, że będą dbać o młode pokolenia zapowia-dających się poetów, ale jakoś nie słyszymy, żeby w tej sprawie coś się działo. Może się mylimy?! Nie-długo Lubin, jak od trzech lat, za-tętni współczesną poezją i prozą, przyjedzie do nas blisko dwudzie-stu poetów i prozaików, i byłoby nam przykro, gdyby klub np. „U Walerka”, który tak pięknie wy-startował przed rokiem, zawiódł nas. Na razie nie tracimy nadziei.

☆☆☆

Otrzymaliśmy zaproszenie do Teatru Dramatycznego w Legnicy na spektakl Sławomira Mrożka pt. „Emigranci”. Z szacunkiem przyjęliśmy odnowienie dobrych obyczajów. Ale tak byliśmy rów-nocześnie zaszokowani tym fak-tem, że z powodu zawrotu głowy nie zdążyliśmy potwierdzić zapro-szenia. A w dzień później, już by-ło po wszystkim. Mamy nadzieję, że następne zaproszenie już nas tak nie zbije z tropu. A Mroźek zawsze jest pociągający.

☆☆☆

Kolejny szok, tylko innego ro-dzaju, przeżyliśmy, dowiadując się, że w Krajowej Agencji Wydawni-czej we Wrocławiu złożono zamó-wienie, wysłane z Lubina na 2 (słownie dwa) egzemplarze zbioru opowiadań Ryszarda Gruchawki, pt. „Życie podziemne”. Kto złożył aż tak duże zamówienie? Przez sympatię dla zamawiającego, nie wymówimy tutaj jego nazwiska. Ale szok przeżyliśmy. Autor lubiń-ski, książka wręcz o Lubinie, a za-mówienie pewnej kopalni, najo-

gólniej mówiąc, 2 egzemplarze! Bomba! Kto nie wierzy, ten trąba.

☆☆☆

Operetka Wrocławska kusi nas „Pinokiem” i „Hiszpańską Mu-chę”. Ba! Pewne hiszpańskie rzeczy lubimy, ale czy akuratnie „Muchę”, jeszcze nie wiemy. Wie-my natomiast, że w operetce nie brakuje wdzięku, młodości i muzy-ki. Już samo to przyciąga. Więc chyba się skusimy, czekając na następną premierę.

☆☆☆

W kinie „Muza” (DKZM), jak oświadczył nasz przedstawiciel dy-scyplinuje się widzów zakazem o-puszczania sali w czasie projekcji. Niby słusznie, powiada nasz czło-wiek, nie powinno się przeszkadzać w czasie wyświetlania. Ale jak re-agować na zły film? Tupać nie wolno, warczeć nie wypada, po-grzyźć kierownika, widowni nie można, bo zbyt ciemno. Więc co? Może pochrapywać sobie i cierpli-wie czekać na zakończenie, nawet wielkiej chały.

☆☆☆

Mniej więcej od trzech lat zwra-camy uwagę na dynamicznie roz-wijające się środowisko głogow-skich plastyków. Z pewnością da-je ono obecnie najwięcej dowodów twórczego rozwoju w regionie. Ta-kie nazwiska jak: Pilitsides, Ow-czarek czy Mirowski mówią same za siebie. Nic dziwnego, że V Przegląd Plastyki Głogowskiej zgromadził na wernisażu dużo a-matorów pięknych obrazów i cie-kawych wrażeń. Nasz korespon-dent napisał w liście: „Basia Mi-rowska, szefowa BWA w Głogowie miała pełne ręce roboty. Zespół ludowy z Kozic tańczył i śpiewał. Było wesoło i barwnie. Malarzom przyznano nagrody. Potem Jan Babel pokazał swoje piękne pejza-że. Kupowano obrazy i fotografie. I niby wszystko w porządku, tylko ja bym wolał, żeby w przyszłości władze miejskie kupowały więcej prac od artystów, i żeby te prace zdobyły bądź lokalne galerie, bądź wisiały na ścianach wielu wielu urzędów i gabinetów”.

Pomysł do rozważenia. Niedługo nasza ekipa wybiera się do Głogo-wa. Być może wśród plastyków zakwitną nowe idee. Z satysfakcją o nich napiszemy.

KORNİK

(Dokończenie ze str. 1)

krwi: ustalono, że przez dodanie środków chemicznych zapobiec można jej krzepnięciu (początkowo stosowano do tego celu szczawian wapnia, a także wyciąg z pijawek!). Dzisiaj krew konserwować można na 21–35 dni!

W 1941 r., dzięki nieustającym doświadczeniom K. Landsteinerja i A. Wienera, odkryto czynnik Rh. Tajemnica krwi została złamana.

☆

Punkt krwiodawstwa w Lubinie.

W ubiegłym roku zgłosiło się tu 3.488 krwiodawców, 3.312 osób oddało krew honorowo, zgodnie z wieloletnią tradycją. Wiele osób przychodzi tutaj od kilkunastu lat cztery razy w roku. W zestawieniach punktu zanotowano pięciu dawców płatnych — za wykonanie pełnej plazmaferezy punkt płacił im 14.400 złotych.

Wśród honorowych przeważają górnicy, największy klub krwiodawców istnieje przy ZG „Rudna”, są też, jak zwykle, żołnierze, kolejarze, milicjanci.

— Dziennie przyjmujemy 30–40 osób — mówi kierownik punktu mgr Ewa Katulska — choć zdarzają się dni, kiedy dawców jest znacznie więcej.

Wzmógł się ruch w punkcie notuje się w poniedziałki i piątki, w dniach ważnych sportowych rozgrywek, a także — 8 marca. Nie należy jednak wysuwać z tego zbyt pochopnych wniosków, gdyż pobieranie krwi odbywa się z zachowaniem reżimu trzymiesięcznej przerwy, nikt nie może sobie dowolnie wybierać terminu dawstwa.

W punkcie każdy honorowy krwiodawca przechodzi badanie ogólne. Dokonywany jest tu pomiar ciśnienia, analiza morfologii i opadu, bada się moc. Jeśli wszystko jest w porządku — dawca wypija jeszcze kawę dla poprawy krążenia i oddaje się w ręce pielęgniarce.

— Gdyby w punkcie było więcej stanowisk, być może zgłaszałyby się więcej dawców — mówi Bogdan Asfeld, członek Klubu Krwiodawców od 16 lat. — Ponieważ są tylko dwa miejsca, ludzie długo czekają na swoją kolejkę do oddania krwi. To nie zachęca do następnego przyjścia. Ja przychodzę od lat, oddałem niewiele, dopiero osiem litrów krwi...

Pobraną krew bada się w kierunku odczynnika krwionegatywnego, HBS (czyli wszczepiennego wirusowego zapalenia wątroby) i anty-HIV (czyli na obecność przeciwciał wirusa AIDS). Dopiero, gdy te badania zostaną wykonane z wynikiem pomyślnym, krew poddaje się przeróbce. Bo do potocznie rozumianej transfuzji pełną krew stosuje się niezwykle rzadko. Zazwyczaj leczenie przebiega za pomocą wydzielonych z krwi preparatów.

Niektórym funkcjonowanie punktów krwiodawstwa wydaje się bardzo proste, ot, z jednej strony dawca, z drugiej — butelka z krwią. W praktyce punkty krwiodawstwa to fabryczki przetwarzające, pobierające krew i dokonujące wielu działań ubocznych. W krajach bardziej od nas rozwiniętych przerobem krwi zajmuje się wyspecjalizowany przemysł przetwórczy, który dysponując odpowiednim zapleczem po-

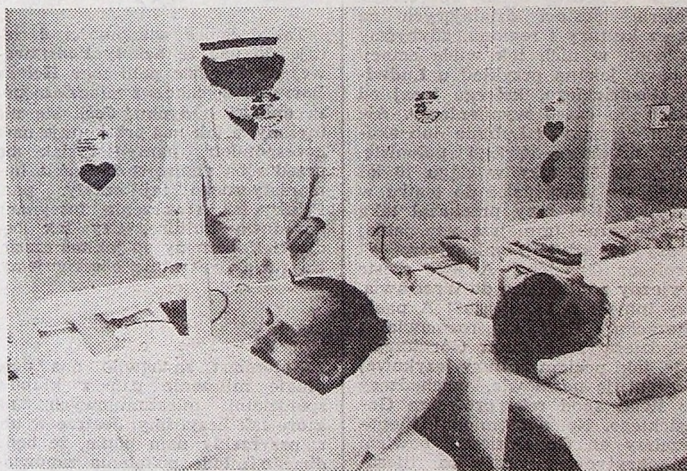
trafi uzyskać z krwi kilkanaście różnych składników. Każdy taki składnik można wykorzystać do leczenia określonej choroby, nie marnując ani kropli drogiego przetworzonego preparatu. My w kraju z konieczności ograniczamy się do działalności punktów i stacji krwiodawstwa, w których co prawda udało się nareszcie pokonać problem stałych dostaw sprzętu jednorazowego użytku, jednak nadal nie do pokonania okazuje się kwestia przechowywania preparatów: wprawdzie do Lubina przyjeżdżają już wyjątkowo i zamknięte szczelnie butelki z gumowymi korkami, jednak w przysyłającej je stacji wrocławskiej specjalnie zatrudnione pracownice dopasowują korki do butelki, potem myją, gotują, sterylizują. Korki i butelki wielokrotnie używane stwarzają zagrożenie infekcyjne, toteż już niewiele krajów je stosuje, prawie wszędzie przechowuje się preparaty w workach plastikowych...

Punkt krwiodawstwa w Lubinie przerabia krew na preparaty osoczowe (osocze mrożone, krioprecypitat, plazma sucha) i pre-

mówił swojej pomocy na hasło „Ratunek”, wielu z nich zgadza się na udział w zorganizowanych wyjazdach do większych ośrodków medycznych, gdzie oddają krew. Dla przykladu — w minionych dwóch latach członkowie Klubu Krwiodawców w Zakładzie Transportu KGHM oddali w Centrum Matki Polki w Łodzi 26 litrów krwi, przepracowali tam (też bezpłatnie), dwa dni. Nie można tym ludziom zarzucić, że uczestniczą w honorowym krwiodawstwie dla tabliczki czekolady, obfitego obiadu, odznaczenia, bezpłatnych leków czy uprawnień do wizyt u lekarza poza kolejnością. Uprawnienie do bezpłatnych leków nabywa się po sześciu latach systematycznego oddawania krwi, po 20 latach honorowego krwiodawstwa może zostać przyznany Złoty Krzyż Zasługi, po 25 latach — Zasłużony dla Zdrowia Narodu. To odznaczenie posiada Antoni Chrobak, pracownik ZT, honorowy krwiodawca od 29 lat.

Medycyna nie podaje ujemnych skutków wieloletniego oddawania krwi, wiele natomiast mówi się o

KROPLE ŻYCIA



Pielęgniarka Stanisława Michalec pobiera krew od honorowego dawcy. Fot. J. Budnicki

paraty komórkowe (krwinki, płytki, masa kryoprecypitalna). Preparaty komórkowe wykonuje się przeważnie na zamówienie miejscowego oddziału hematologii. Preparaty osoczowe przechowuje się tworząc odpowiedni zapas. Preparaty można przechowywać znacznie dłużej niż krew konserwowaną — osocze w zamrażarkach może być przechowywane przez sześć miesięcy, a w stanie wysuszenia przez cztery lata! Efekty pracy lubińskiego punktu całkowicie wystarczają na pokrycie potrzeb rejonu działania — w roku ubiegłym w zakładach służby zdrowia lubińskiego ZOZ-u przetoczono 1.000 litrów krwi, reszta pobranej krwi przerobiona została na preparaty osoczopochodne.

— Nasz punkt rotuje plazmę z wojskiem, część zaś odsyła do stacji BioMedu we Wrocławiu, gdzie przerabia się ją na albuminy, immunoglobuliny i inne preparaty — wyjaśnia mgr Katulska. — Ale proszę nie sądzić, że w naszym punkcie oddawana jest zbyt wielka ilość krwi jak na nasze potrzeby. Zresztą, co to są „nasze potrzeby”, jeśli komuś potrzebna jest krew, to kwestia odległości nie istnieje...

Wiedzą o tym doskonale wszyscy honorowi krwiodawcy. Nie było przypadku, by któryś z nich od-

korzystał płynących z oddawania krwi metodą plazmaferezy. Sławomir Wilnowski, który od dłuższego już czasu oddaje krew tą metodą (polega ona na pobraniu krwi, odwirowaniu osocza i zwróceniu krwinek dawcy — dzięki temu osocze regeneruje się szybko, krew można oddawać co 2–3 tygodnie, gdyby istniała taka potrzeba) i bardzo ją sobie chwali. Niestety, niewielka sala punktu i długi czas trwania tego zabiegu, uniemożliwia stosowanie go na szerszą skalę.

Nie jest to odosobniony przypadek — problemem krajowego krwiodawstwa jest brak stacji, ośrodków plazmaferezy. Gdyby istniały — można byłoby zwiększyć ilość pobieranego osocza, przetworzyć je na żadaną ilość potrzebnych preparatów, na których import wydajemy rocznie ponad 10 milionów dolarów.

Krwii nie brakuje, rzęsa chętnych i oddanych sprawie ludzi wciąż jest bardzo liczna. Gdyby wydawane na import dewizy przeznaczyć na pełne wykorzystanie ofiarowywanych bezpłatnie, a tak drogocennych kropli życia, moglibyśmy wówczas powiedzieć, że złamanie wielowiekowej tajemnicy trwi przysporzyło samych korzyści.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Z NOTESU MILICYJNEGO

22.03 — W Lubinie przy ul. Hutniczej Stanisław P. (lat 31) i Jan M. (lat 29) włamali się do barakowozu należącego do PRIBO Legnica, skąd skradli komplet palników do spawania gazowego oraz reduktor acetylenowy.

23.03 Na drodze nr 3, obok szyni głównego ZG „Lubin” Ireneusz K., kierując samochodem osobowym mercedes nie zachował należytej ostrożności, zjechał na pas rozdzielający jezdnie i uderzył w słup betonowy. Straty wynikłe z kolizji wynoszą około 2,3 mln zł.

25.03 W Legnicy do jednej z aptek wszedł Ireneusz B., który grożąc nożem personelowi zażądał wydania leków odurzających. Aktualnie sprawca przebywa w areszcie tymczasowym.

— W Legnicy patrol MO zatrzymał Edwarda B. (lat 20) oraz Edmunda S. (lat 20), którzy posiadali przy sobie czekolady, cukierki, pieniądze i radio. Jak ustalono, wymienieni dokonali włamania do kiosku przy ul. Głogowskiej.

26.03 — Prokurator rejonowy w Złotoryi zastosował dozór MO wobec Pawła W. (lat 17), który 4.03 ukradł odzież i inne przedmioty na szkodę Mieczysława M.

— Na targowisku miejskim w Legnicy Tadeusz S. mieszkaniec woj. kieleckiego, zakupił od nieznanego mężczyzny dwie obrączki z tombaku, płacąc za nie 80 tys. zł.

— Andrzej R., mieszkaniec Legnicy będąc w stanie nietrzeźwym przy użyciu młotka uszkodził drzwi wejściowe do mieszkania oraz licznik energetyczny na szkodę sąsiada Józefa M.

27.03 — W Lubinie przy ul. Sokolej nieznany sprawca, urwijąc skobel w drzwiach do piwnicy, zabrał różnego rodzaju narzędzia na szkodę Wacława J.

— W Jerzmanowej wskutek zwarcia instalacji elektrycznej powstał pożar kurnika, przygotowanego na przyjęcie partii kurczaków do tuczu. Spaliła się część wyposażenia kurnika o wartości 100 tys. zł na szkodę SKR Głogów.

28.03 W Polkowicach na skrzyżowaniu dróg do Sobina i do Lubina Józef S. kierując ciągnikiem ursus z dwoma przyczepami podczas mijania się z samochodem star-osinobus z ZT KGHM skręcił nagle w lewo i uderzył w lewą przednią stronę samochodu, powodując jego uderzenie w drzewo. Suma strat wynosi ok. półtora mln zł.

29.03 W Głogowie na terenie budowy prowadzonej przez GPB uległ wypadkowi monterzysta Piotr K. (lat 23). Przyczyną wypadku było przekroczenie się elementu budowlanego podczas montażu.

30.03 Na gorącym uczynku włamania do prywatnego sklepu galanterijnego w Lubinie przy ul. Drzymały zatrzymany został Jarosław D. (lat 20). Sprawca działał pod wpływem alkoholu.

opr. mł.

POZYTYWNA OCENA ZIT

Przebywający na terenie województwa legnickiego Zespół Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów poddał kontroli funkcjonowanie jednostek kultury fizycznej podporządkowanych radom narodowym, jak również Wojewódzką Federację Sportu i przetranszowane w meje kluby sportowe.

Warto przybliżyć naszym czytelnikom spostrzeżenia i oceny tego kompetentnego i obiektywnego organu kontrolnego, tym bardziej, iż działalność niektórych ogniw sportowych naszego okręgu była przez część środków masowej informacji przedstawiana systematycznie w krzywym zwierciadle.

A oto co podczas podsumowującej 2-tygodniową lustrację narady powiedział na ten temat szef podzespołu ZIT:

— Na wstępie trzeba podkreślić bardzo dobre programowanie zadań i ich realizacji przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, ściśle i systematycznie współpracującego z komisjami WRN. Zdolano stworzyć bardzo dobry klimat dla rozwoju kultury fizycznej, pozyskać ofiarnych działaczy, zainteresować tą działalnością czynniki społeczno-polityczne, uzyskać poważną pomoc finansową zakładów pracy woj. legnickiego. Konsekwentnie realizuje

się program modernizacji i rozbudowy bazy, a szczególnie godnym podkreślenia przykładem jest tworzenie Górniczego Ośrodka Sportu w Lubinie, który powstał sumptem załóg KGHM. Zmodernizowano ośrodek TKKF w Legnicy na os. Kopernik 1 należący do ogniska „Olimp” i ośrodek TKKF ogniska „Jaworzanie” w Jaworze. Pozytywnie oceniamy sport szkolny. Inspirowanie jego rozwoju przez WKFiT UW oraz Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego zaowocowało zdobyciem wysokich miejsc we współzawodnictwie krajowym i międzynarodowym. Przykładem może być MKS „Aurum” w Złotoryi — wielokrotny mistrz Polski w akrobacie sportowej. Do wyróżniających się szkolnych klubów sportowych trzeba zaliczyć kluby przy Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy, Szkole Podstawowej nr 2 w Złotoryi i Zespole Szkół Ekonomicznych w Głogowie.

Wyróżniając w skali kraju rozwiązano problem korekcji wad postawy w ogniskach TKKF.

Wojewódzka Federacja Sportu oraz zgrupowane w niej kluby były kontrolowane pod kątem pracy z młodzieżą, udostępniania obiektów sportowych i działalności dydaktyczno-wychowawczej. Najwyższą ocenę uzyskał MKS „Zagłębie” Lubin, umiejętnie

nie godzący troskę o jak najwyższy wynik sportowy ze wzorową współpracą ze szkołami. Na szczególną uwagę zasługuje również opieka ze strony tego klubu nad młodzieżą sportowo uzdolnioną, jak również działalność wychowawcza w ramach klubu kibica. Województwo legnickie wyróżnia i to, że kluby opierają się przede wszystkim na własnych wychowankach, a także dobra praca z młodzieżą.

Pozytywnie oceniono również JSR-y za bogatą ofertę rekreacyjno-sportową.

Wprowadzie ZIT nie kontrolował TKKF, LZS i PTTK, ale ocena ich działalności przez jednostki szczebla centralnego plusuje województwo legnickie na wysokim miejscu w Polsce.

Wróćmy jeszcze raz do MKS „Zagłębie” Lubin, klubu z lubością atakowanego przez niektóre pisma sportowe. Oto jakie zapisy znalazły się w protokole inspektorów ZIT:

— Na szczególne podkreślenie zasługuje: szeroki udział młodzieży w sekcjach — około 90 proc. członków klubu, zawarcie z inspektorem oświaty porozumienia o współpracy mającej na celu stworzenie systemu szkolenia młodzieży uzdolnionej sportowo, udzielanie pomocy finansowej placówkom szkolno-wychowawczym, a także w zaopatrzeniu w

sprzęt i ubiory sportowe, prowadzenie właściwej pracy wychowawczej z młodzieżą, która osiąga dobre i bardzo dobre wyniki: w nauce, wzorowe utrzymywanie obiektów sportowych i pełne ich wykorzystanie oraz nieodpłatne udostępnianie szkołom i zakładom pracy, prowadzenie szerokiej działalności gospodarczej, z której w 1987 r. osiągnięto zysk w wysokości 57 mln zł.

Akcent sportowy znalazł się również w wystąpieniu końcowym szefa inspekcji terenowej, gen. bryg. Edwarda Drzazgi. Wspominał o dynamicznym rozwoju kultury fizycznej w szkołach i zakładach pracy, w tym i w KGHM. Zaakcentował prężną działalność klubów i ofiarności działaczy sportowych, szczególnie z „Zagłębia”. A z kontekstu całego wystąpienia nie wynikało, by były to słowa przypadkowe i kurtuazyjne.

Warto je zacytować tym wszystkim, którzy ochrzcili lubiński klub mianem leprozorion zła.

Kulturę fizyczną w Legnickim inspektorzy ZIT ocenili globalnie na 3,37. W skali kraju sytuuje to nasze województwo na 7 miejscu, tuż za nobliwym i królewskim Krakowem. A w województwie wyższe oceny uzyskały rolnictwo, oświata i ochrona przeciwpożarowa

kej

Bez punktów wrócili z Gdyni piłkarze Zagłębia. Mimo dobrej gry przegrali z Bałtykiem 0:2. Tym razem lubinianie strzelali dużo i celnie, ale na bramce gospodarzy stał doskonale w tym dniu usposobiony Stelcel, który wylapywał piłkę nawet z najbliższej odległości. Również kilkakrotnie udanie interweniował Koszarski.

Spotkanie stało na dobrym poziomie. Gospodarze wygrali, gdyż mieli lepiej ustawione celowniki (Rzepka zdobył dwie bramki).

NIEPOWODZENIE W GDYNI

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Mądrachowski, Kujawa, Godlewski, Pietrzykowski, Ptak, Kowalski, Zejer, Gierekiewicz (od 46 min. Ciliński), Krakowski, Dyłuś.

Po tym spotkaniu Zagłębie zaj-

muje 13 miejsce z dorobkiem 15 pkt.

Kolejnym przeciwnikiem będzie walczyński Górnik, sąsiad w tabeli (14 miejsce), z takim samym dorobkiem punktowym. Jest szansa na poprawę lokaty w tabeli.

Na stadionie GOS lubinianie muszą udowodnić, że kryzys mają już za sobą. Początek meczu w niedzielę o godz. 15.30.

W spotkaniach o mistrzostwo III ligi lider tabeli — legnicka Miedź gościła w Ostrowie, gdzie po emocjonującym pojedynku zremisowała z Ostrovią 0:0. Przewaga Miedzi nad najgroźniejszym kandydatem do awansu Victorią znalazła do jednego punktu. W derbach w Jaworze Kuźnia zremisowała z Chrobrym 0:0, a Stal Chocianów przegrała na własnym boisku z Victorią 1:2. M. Mach.

Już od pewnego czasu coraz wyraźniej na sportowej mapie naszego regionu widoczny jest Międzyzakładowy Klub Sportowy „Górnik” w Polkowicach. Jego reprezentanci, a zwłaszcza kolarze, należą do krajowej czołówki...

Na walnym zebraniu polkowickiego klubu mówiono nie tylko o osiągnięciach, ale także o trudnościach hamujących dalszy dynamiczny rozwój górniczego sportu. Dotyczy to zwłaszcza bazy szkoleniowej i zaopatrzenia w sprzęt wysokiej jakości...

Wizytówką Górnika jest sekcja kolarska — najsilniejsza na Dolnym Śląsku, a trzecia w kraju. Bardzo udane były ostatnie dwa lata (1986—87). Jacek Bodyk został objęty przygotowaniami do tegorocznego Wyścigu Pokoju, a Paweł Czopek do startu na igrzyskach olimpijskich w Seulu (jeśli Czopek zakwalifikuje się do reprezentacji, będzie on pierwszym reprezentantem Legnickiego na letnich igrzyskach). P. Czopek zdobył cztery srebrne medale i jeden brązowy podczas mistrzostw Polski (2 X jazda indywidualna, górską, drużynowo oraz ze startu wspólnego). Paweł został równocześnie sklasyfikowany jako 14. junior na świecie. W 1986 r. oraz najlepszy kolarz w tej kategorii w kraju w 1987 r.

Górnik w natarciu (1)

Bardzo dobrze spisuje się Jacek Bodyk — wielka nadzieja sekcji — wicemistrz Polski w grupie orlików, zwycięzca etapowy WDP i Mazowsza, najaktywniejszy nasz zawodnik podczas wyścigów w Lotaryngii i w Norwegii, obok Zdzisława Wrony najszybszy kolarz na finiszu.

I trener Henryk Woźniak, któremu pomagają młodzi bracia Zenon (instruktor) i Andrzej (mechanik) oraz Leszek Prusk mają do dyspozycji następujących zawodników: seniorzy — Mieczysław Korycki, Zdzisław Komisaruk, Jacek Bodyk, Dariusz Leśniewski, Wiesław Makuchowski, Arkadiusz Garbacz, juniorzy — Paweł Czopek, Bogdan Makuchowski, Dariusz Milek, Waldemar Augustyniak, Maciej Głab i Ireneusz Jesion. Dużą uwagę zwracają szkoleniowcy i kierownicy sekcji na właściwy nabór młodzieży. Obecnie trenuje ich około 40. Do wyróżniających się należą: Roman Tomczak, Sławomir Gawrzoła, Rafał Ślusarski i Dariusz Domalewski.

O wspaniałym osiągnięciu polkowickich kolarzy niech świadczy fakt stawiania aż 247 razy na podium podczas wyścigów zsoami Dolnego Śląska, Polski i Europy. Większość zawodników to sportowcy jeszcze bardzo młodzi (roczniki 1966—68), a więc rokujący duże nadzieje na przyszłość. Świadczy to o prawidłowej pracy polkowickich szkoleniowców.

O pozostałych sekcjach Górnika napiszemy w następnych wydaniach „PM”.

Skład zarządu, po uzupełnieniach, przedstawia się następująco: prezes — Jerzy Nowak, I zastępca — Roman Sadowski, wiceprezes — Henryk Trusiak, Mieczysław Zajaczkowski, Zdzisław Zukowski, Jan Czarnecki, skarbnik — Jerzy Zapala, członkowie zarządu: Edward Rippel, Stanisław Czerwień, Światosław Niebyski, Tadeusz Kieruk, Henryk Rodak, Jan Garbaczewski. Kierownikami sekcji zostali: Jan Franczak, Zenon Jankowski, Mieczysław Wierchoń, Zbigniew Nólka, a kronikarzem — Antoni Biedrzycki.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli uchwałę, która wytycza główne kierunki działania zarządu klubu. Uchwała stwierdza m.in.: utrzymać wiodącą rolę w rozwoju sportu ZG „Polkowice” oraz innych zakładach KGHM zgrupowanych w Polkowicach, ściśle wiązać poszczególne sekcje z zakładami-mecenasami. Usprawnić proces doskonalenia pracy trenerów i instruktorów poprzez doskonalenie, wymianę doświadczeń, wprowadzenie takich rozwiązań, które dawałyby gwarancję rozwoju danej dyscypliny sportu. Dbać na każdym kroku, by rywalizacja sportowa była oparta na zdrowych i sprawiedliwych zasadach. Skutecznie egzekwować dyscyplinę sportową i właściwe postawy etyczno-moralne od zawodników, szkoleniowców i działaczy.

I. MACHNICKI

P.S. W dniach 9—14 kwietnia rozegrany zostanie wyścig dookoła Oranii w Algierze. Przewidziany jest start drużyny Górnik Polkowice. A oto kandydaci do wyjazdu: bracia Makuchowscy, Komisaruk, Korycki, Leśniewski, Kosiński.



Z KIM NA URLOP

Indywidualne planowanie urlopowego wypoczynku kojarzy się nam zazwyczaj z „Orbisem”, PTTK, „Gromadą”, Tymczasem takich biur podróży i turystyki, o stosunkowo zróżnicowanym profilu usług, jest znacznie więcej. Do najbardziej znanych, poza wymienionymi, należą: Przedsiębiorstwo Imprez Sportowo-Turystycznych „Sports-Tourist”, Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta”, Biuro Turystyki Motorowej PZM, Biuro Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

„Kalinka”, Biuro Podróży i Turystyki ZSP „Amatur”, Biuro Usług Turystycznych „Haretur”, Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur”, Turystyczna Agencja Usługowa ZMW „TAU”, Biuro Podróży i Turystyki ZNP „Logostour”, Biuro Podróży „Pegrotour”, Dział Turystyki Lotniczej PLL „Lot”, „Air Tours”, „Poltur”, Spółdzielnia z o.o.

Niektóre z tych biur nastawione są na obsługę określonych środowisk, np. „Amatur”, „Juventur”, „Haretur”, „TAU” — młodzieży, „Gromada” — turystów wiejskich, „Turysta” — spóldzielników, „Logostour” — nauczycieli itp.

Z mniej znanych — „Air Tours” jest biurem podróży i turystyki lotniczej, działającym w ramach PLL, „Lot”, a „Pegrotour” — biurem Towarzystwa Handlu Zagranicznego „Interregio”. W większych miastach biura te mają swoje oddziały i ekspozytury. Poza nimi, wspomnieć trzeba

także o Polskiej Federacji Organizacji Turystycznych, Polskiej Federacji Campingu i Jej Biurze Turystyki Campingowej „Campur”, wojewódzkich przedsiębiorstwach turystycznych i o koło sześćdziesięciu funkcjonujących na terenie kraju, koncesjonowanych biurach turystycznych.

Oferty wycieczkowe i urlopowe, standard usług, a przede wszystkim ceny, są zróżnicowane. Mniejsze biura turystyczne, w tym prywatne, z powodzeniem wdzierają się w monopol tych dotąd najbardziej renomowanych i jest to na pewno turystyce korzystne dla turystycznego rynku.

SPRZĄTAMY GÓRY

Wiosenne porządki nie omijają także szlaków turystycznych. Akcja ta ma wieloletnią już tradycję w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Zarząd PTTK w Jeleniej Górze ogło-

sił, że w tym roku dniem generalnych porządków będzie sobota, 28 maja. Do kompleksowego uporządkowania wypytowano 10 tras w Sudetach Zachodnich, głównie w Górach Izerskich między Świeradowem a Szklarską Porębą. Prócz zbierania śmieci, przewiduje się poprawę oznakowania, wymianę i uzupełnienie tablic informacyjnych, zabezpieczenie punktów widokowych, naprawę kładek przejeżdżających przez rowy itp. Organizatorzy wiosennych porządków liczą na masowy udział w tej akcji członków towarzystwa, młodzieży szkolnej i wszystkich ludzi dobrej woli kochających góry. Na pamiątkę każdej uczestnik wielkiego sprzątania otrzyma okolicznościowy znaczek.

Mamy nadzieję, że w wiosennym porządkowaniu gór nie zabraknie też turystów z naszego województwa, dla których Karkonosze stanowią bazę wędrówek i eskapad narciarskich.



Żadne chyba gotowe, kupowane w cukierniach ciasta nie równają się domowym, udanym wypiekom. Gospodyni która posiada tę sztukę ma prawo do zadowolenia i pochwalenia się przed znajomymi swymi umiejętnościami. Aby wypieki były udane, trzeba

jednak pamiętać o kilku podstawowych warunkach które w dużej mierze zapewnią udany finał naszej pracy. ● Mąka na wypieki powinna być na kilka dni przed użyciem postawiona przy kaloryferze aby swobodnie przyschła. Przed użyciem koniecznie przesiać przez sito aby mąka „złapała powietrze” co daje ciastom puszystość. ● Do ciast kruchych używamy krupczatki, do drożdżowych — maki tortowej. ● Wszystkie produkty użyte do ciasta drożdżowego powinny być wcześniej podgrzane (mąka, mle-

ko, jaja, tłuszcz). Do rozprowadzenia drożdży używamy ciepłego, ale nie gorącego mleka. Również tłuszcz dodawany pod koniec wyrabiania nie może być gorący. ● Ciasto kruche powinno być pieczone jak najszybciej w gorącym piekarniku (220—240 st.) aby zawarty w nim tłuszcz nie wytępił się. Ciasto drożdżowe pieczemy w temperaturze 180—200 st., a biszkopty — 150—180 st. ● Blaszki do pieczenia przed nałożeniem ciasta biszkoptowego smarujemy tłuszczem i wysypujemy tartą bułką, przed nałożeniem cia-

sta drożdżowego — tylko tłuszczem, pod ciasto kruche można niczym nie smarować. ● Gdy ciasto rumieni się przed czasem — należy przykryć formy suchym, podwójnie złożonym papierem pergaminowym. ● Rodzynki do ciasta moczymy w wodzie (zalewamy gorącą) lub w winie, a po osączeniu obtaczamy w mące, wówczas nie będą opadały na dno ciasta. ● Dodatek soli do uciaranych żółtek czyni ciasto bardziej żółte.



Brak gospodarności jest naszą narodową wadą. Wyrzucane na śmieci szklane słoiki po dżemach i kremach, butelki po sokach i alkoholach, plastikowe pojemniki — nie wystawiają nam dobrego świadectwa. Chyba jednak najbardziej oburza widok całych

bochenków chleba, bułek, bułeczek leżących obok pojemników na śmieci. Nie potrafimy nawet zorganizować zbiórki chleba. Jeśli już nawet znajdzie się komitet osiedlowy czy gospodarz domu który zadba o ustawienie specjalnych pojemników na stare pieczywo, jeśli lokatorzy będą pamiętać o składaniu tam czerstwego chleba — to i tak nie znajdą się chętni odbiorcy! Harcerskie akcje też kończą się fiaskiem, bo nie ma dla kogo zbierać. Kupujemy zbyt dużo pieczywa, nawet teraz po podwyżce cen, a kiedy

nie jest już świeże — wyrzucamy do śmietnika. Tymczasem istnieje tyle sposobów odświeżania! Pisałszy już o tym w poprzednich numerach „PM” wystarczy tylko chcieć się tym zainteresować. Jeśli nie chcemy pieczywa odświeżać, można je zużyć również w inny sposób. Np. zupełnie suchą bułkę można rozkruszyć, skrócić w maszynce do mielenia mięsa, a otrzymamy tartą bułeczkę. Ze zmieszonego chleba razowego robi się doskonały tort, a ze zwykłego chleba — pyszną zupę. Przepisów na różne potrawy jest spo-

ro — wystarczy zajrzeć do książki kucharskiej i zamiast wyrzucić, przygotować domownikom nowe danie. Można również uratować żółty ser który wyschł i nie nadaje się nawet do utarcia. Trzeba zawinąć go w lnianą szmatkę zwilżoną mocno osoloną wodą i położyć na dolnej półce lodówki. Po paru dniach stanie się miękki, da się pokroić czy utrzeć. To tylko przykłady — każda z gospodyń zna ich chyba wiele — trzeba tylko pamiętać by je stosować i nie marnować tego, co można jeszcze zużyć.



KURCZAK ZE SŁIWKAMI

1 tuszka kurczaka, 15 dag suszonych śliwek, smalec, sól, przyprawy ziołowe (cząber, lubczyk, bazylija). Kurczę umyć, jeśli było

mrożone, zostawić uprzednio na kilka godzin na dolnej półce lodówki, by rozmorzło. Podzielić na ćwiartki odcinając szyjkę i skrzydełka które wykorzystamy do zupy. Natrzeć solą i ziołami, osmażyć w oleju. Śliwki namoczyć na kilka godzin w letniej wodzie, wydrylować i oddać do duszącego się kurczaka, podlewać wodą w której się moczyły. Gdy mięso będzie miękkie, wyjąć je, śliwki przetrzeć i sos przyprowadzić do smaku solą, szczyptą cukru i ziołami — najlepsza byłaby bułgarska czubrica. Włożyć

porcję kurczaka do garnka z sosem i podgrzać. Podawać z kluskami francuskimi i sałatą z selerów z jabłkami i orzechami.

KURCZAK W WARZYWACH

1 kurczak, paczka zupy jarzynowej mrożonej, 2 ząbki czosnku, przyprawa curry, sól, pieprz. Kurczaka umyć, podzielić na małe porcje, usuwając grubsze kości. Osuszyć i obsmażyć na rumiano na

oleju. Wyjąć je, a na pozostałym oleju zrumienić na złoto posiekaną ząbki czosnku. Dodać rozmrożone warzywa i mięso kurczaka, osolic, podać niewielką ilością wrzącej wody z rozpuszczoną kostką rosółową i dusić pod przykryciem. Gotowe danie przyprowadzić do smaku przyprawami. Sossu nie powinno być zbyt wiele. Jeśli jest go za dużo, odkryć garnek i odparować płyn na silnym ogniu. Podawać z makaronem, kluskami kładzionymi lub ziemniakami z wody oraz z surówką z porów ze śmietaną.



POCHYLENIE I ZBIĘŻNOŚĆ KÓŁ

Właściwe kąty pochylenia kół oraz zbieżność decydują o sprawności układu kierowniczego i mają duży wpływ na łatwość prowadzenia pojazdu oraz na szybkość zużywania się opon.

Kąt pochylenia koła mierzy się przy sprawdzaniu ustawienia przednich kół w stałej diagnostycznej, przy użyciu specjalnych przyrządów. Potrzebny będzie tylko kątomierz o dokładnej prostym kącie i z możliwością dokładnej miarki. Samochód musi stać na płaskiej i równej, poziomej płaszczyźnie. Różnica odległości najwyższego i najniższego punktu obręczy koła od linii

pionowej będzie miarą pochylenia koła.

W FSO 1500 pochylenie przednich kół powinno wynosić 0 st. 30' ± 30', czyli od 0 st. do 1 st. — albo od 0 do 6 mm. Jedną wartość dokładnie odpowiada drugiej.

Przed sprawdzeniem kąta pochylenia, jak i zbieżności samochodów, powinien zostać obciążony czterema osobami, a jego bagażnik — 50 kg. Po obciążeniu samochodów powinno się kilka metrów przemieścić, żeby elementy jego zawieszenia i resorowania „usiadły” i dostosowały się do obciążenia.

Zbieżność to znów różnica odległości między brzegami obręczy lewego i prawego koła, zmierzona na wysokości osi koła. W FSO 1500 zbieżność powinna wynosić od 2 do 4 mm i o tyle odległość między tylnymi brzegami obręczy powinna być większa niż między przednimi. Dokładność pomiaru zwiększy się, jeżeli odczyty odcie-

głości zostaną zmierzone między tymi samymi punktami obręczy. W tym celu, po zmierzeniu — dokładnie na wysokości osi koła — odległości między przednimi brzegami należy zrobić na nich w miejscu pomiaru znak kredą. Następnie samochod trzeba przemieścić, tak żeby koła wykonały pół obrotu i zaznaczone kredą miejsca znalazły się z tyłu, też dokładnie na wysokości osi. I teraz dopiero zmierzyć odległość między nimi.

Ustawienie przednich kół powinno się sprawdzać przy przeglądach okresowych (co 15 tys. km) i zawsze przed dłuższym wyjazdem, np. na urlop (oprócz tego naturalnie zrobić trzeba wtedy przegląd całego samochodu). Zawsze też trzeba je sprawdzić w przypadku stwierdzenia nierównomiernego, jednostronnego zużycia opon. W takim wypadku należy ustawić kół z wynikiem wadliwego ich ustawienia.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-04-07

8.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie” (7) — serial prod. angielskiej.
16.20 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.35 „Kwant”.
16.50 „Było sobie życie” (16) — serial prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Patrol”.
17.55 „Telespotkania” — historia wiadomości — mówi Andrzej Wozniński.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie” (7) — serial prod. angielskiej.
20.50 „Pegaz”.
21.30 Zawsze po 21.
22.10 „Show-buff” — reportaż.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język francuski (23).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (23).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Dwa dolary Reagana”.
19.00 „He-Man i władcy wszechświata” — serial animowany prod. amerykańskiej.
19.30 „Puls” — magazyn medyczny.
20.00 Musica Polonica Nova.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Gołębiarze” — film prod. angielskiej.
22.45 Studio sport.
23.30 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-04-08

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Poczekaj, błysnie” — film prod. polskiej.
16.30 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.35 „Rambit” — teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Mieszkań” — wszechświat budowlany.
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
18.30 „Male kino” — „Test”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Poczekaj, błysnie” — film TP.
21.10 „Czas” — mag. public.
22.40 Dł — komentarze.
23.00 „Elektroniczna paleta”.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (53).
17.25 Program dnia.
17.30 „Jak odstraszać kolegów”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Być w nowym czasie”.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata”.
20.00 Program rozrywkowy.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka — „Wśród bogów i bohaterów”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Lokis” — film prod. polskiej.
22.20 Rozmowy intymne.
23.50 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1988-04-09

9.00 „Czarodziejski kogucik” — baśń produkcji rumuńskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”.
11.40 „Magazyn lotniczy”.
12.10 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.
12.40 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokumentalny.
13.20 „Bez punktów dodatkowych” — program publicystyczny.
13.35 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
14.05 „Faszyzm i wojna” (1) — serial dokumentalny produkcji angielskiej.
15.00 Losowanie Dużego Lotka.
15.10 Antologia dramatu powszechnego — Bertolt Brecht „Matka Courage i jej dzieci”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Kot” — film fabularny produkcji francuskiej.
21.20 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szynielor.
21.30 „Hart rouge” — recital zespołu.
22.00 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.30 Dł — wiadomości.
22.40 „Wspomnienie lata” — program muzyczny-rozrywkowy, reż. Krzysztof Riege.
23.15 „Forteca” — film sensacyjny produkcji australijskiej.
23.45 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.55 Powitanie.
15.00 „5 — 10 — 15”.

16.30 „Spektrum”.
17.15 „W kręgu kina”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra”.
19.05 „Śpiewa Włodzimierz Miguła”.
19.30 „Alfa i omega”.
20.00 XVI Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej „Musica Polonica Nova” — Wrocław 1988.
20.50 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Spencer Tracy we wspomnieniach Katherine Hepburn” — film fabularny produkcji USA.
23.15 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-04-10

7.25 „Wszechświat rodziny wiejskiej”.
7.50 „Po gospodarsku”.
8.20 „Tydzień”.
9.00 „Telekanek” oraz film z serii: „Goście” (7).
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Osobliwości przyrody” — film przyrodniczy produkcji japońskiej.
11.05 „7 anten”.
11.35 „Kraj za miastem”.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.50 Teatr dla dzieci: „Złote wrota”.
13.40 „Ocalale w pamięci” — film dokumentalny.
14.40 „Książki, książki” — program publicystyki kulturalnej.
15.10 „Pewnego razu, pewien człowiek” — recital Tomasza Szweka.
15.40 „Polityka, politycy”.
16.10 Telewizyjny film dokumentalny „Skarbnica Tatr i Podtatrza”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 „Marek Sierocki zaprasza”.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka „Smurfy”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Tysiącletnia pszczoła” (1) — „Murarze” — serial obyczajowy produkcji czechosłowackiej.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 „7 dni na świecie”.
21.35 Caterina Valente i Michel Legrand — recital w paryskiej Olympii.
22.05 Telewizyjny film dokumentalny „Królowie mórz” — „Wikingowie”.
22.35 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.00 „Przegląd tygodnia” — (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Tysiącletnia pszczoła” (1) serial obyczajowy produkcji czechosłowackiej.
11.00 „Peryskop” — wojskowy program publicystyczny.
11.30 Lokalny koncert życzeń.

NIEDZIELA W „DWOJCE”

11.55 Powitanie.
12.00 „Blżej świata”.
13.30 „Jutro poniedziałek”.
14.00 „Tajemnice starego Gdańska”.
14.15 „Wideoteka”.
14.50 Kino rodzinne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (8) — serial produkcji angielskiej.
15.40 „Kino — Oko” — kalejdoskop filmowy.
16.40 „Przeboje Bogusława Kaczeńskiego” — Luciano Pavarotti.
17.30 „Jedwabny szlak” (27) — serial dokumentalny produkcji japońskiej.
18.20 Rzecznik praw obywatelskich — program Ireny Dziedzic z udziałem prof. E. Łętowskiej.
19.00 „Sentymentalne ślady” (4).
19.40 „Galeria Dwojki” — rekomendacje — malarstwo Włodzimierza Szymanieckiego.
20.00 Studio sport.
21.00 „Sensacje XX wieku” — „Podwodna wojna” (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie” — następne pokolenia (14) — ostatni odcinek serialu produkcji USA.
22.35 „W wielkiej rodzinie i małym mieszkaniu” — śpiewa Weronika Dolina.
23.05 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.20 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-04-11

16.20 Program dnia — Dł — wiadomości.
16.25 „Klub zdobywców oceanów” — „Latający Holender” — oraz film z serii: „Wszystkie zagłę w górę” (14).
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie jest „Czarny Kot”? (5 — ostatni) — serial produkcji radzieckiej.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Echa stadionów”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr Telewizji — Grigorij Gorin „Dom, który zbudował Jonathan Swift”.
22.10 Telewizyjny film dokumentalny.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język niemiecki (23).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (23).
17.25 Program dnia.

17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ryzyko” — teleturniej.
19.00 Galeria świata „Opowieści witraży (6 — ostatni) — „Sprawy ostateczne” — serial dokumentalny produkcji angielskiej.
19.30 „Życie muzyczne”.
20.00 „Stan krytyczny”.
20.30 Magazyn Auto — Moto.
21.00 „Powtórka z historii” — Ignacy Paderewski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Lion Feuchtwanger” — film dokumentalny produkcji NRD.
22.30 „Rozmowy o cierpieniu”.
22.45 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-04-12

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Udane życie” (2) — serial produkcji australijskiej.
16.20 Program dnia Dł — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Prosty rachunek”.
17.40 „Gazeta rolnicza”.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 „Diagnoza”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Kram” — magazyn konsumentów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Udane życie” (2) — serial produkcji australijskiej.
21.30 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.45 Telewizyjny film dokumentalny „Dziwiaty — ostatni”.
22.45 Dł — komentarze.
23.10 Język angielski (24).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (24).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Tajne akta skarbowe” (1) — francuski serial dokumentalny.
19.30 „Wielki teatr na małym scenie”.
20.00 „Młodzi kompozytorzy” — młodzi wykonawcy — młodym słuchaczom.
20.50 „Strażnicy echa”.
21.30 Panorama dnia.

21.45 Filmy Karolya Makka „Trzeba grać” — film produkcji węgiersko-amerykańskiej.
23.25 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-04-13

9.35 „Domowe przedszkole”.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Domator” — „Szkoła dla rodziców”.
10.20 „Cień życia” — film fabularny produkcji radzieckiej.
16.10 Program dnia Dł — wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 „Tik — tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tu, w tym samym miejscu” — program dokumentalny.
17.55 „W wędzarskim klubie”.
18.20 „Dawniej niż wczoraj” — „Archiwum XX wieku”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Gra o milion”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zatrzymany pociąg” — film produkcji radzieckiej.
21.45 „Klub międzynarodowy”.
22.25 Sztuka sprawiedliwości — felieton.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język rosyjski (24).

PROGRAM II

15.30 Język rosyjski (24).
16.00 Studio sport — 1/2 Pucharu Polski w piłce nożnej.
17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna”.
19.15 „Zwierzęta wokół nas”.
20.00 Wieczór etiopski w Telewizji Polskiej.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Rośliny trujące” — film produkcji polskiej.
22.55 Studio sport.
23.10 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

W LUBINIE działa prywatna pomoc lekarzy internistów — wizyty domowe, EKG, codziennie. Wezwania kierować na tel. 42-24-86, 42-24-01, 44-71-54, 44-62-53, godz. 16-21, dni świąteczne 12-20. 14683-g

ZAGOSPODAROWANA działka ogrodowa 2,5 a, tel. Lubin, 44-46-52. 8034-g

CO? gdzie kiedy

LUBIN

DKZM — spektakl teatralny pt. „Kordian” w wyk. aktorów Teatru Lubuskiego, 8 bm., g. 11.
— program estradowy pt. „Niezapomniana melodia” — 10 bm., g. 13.30 i 15.30.
— turniej brydża sportowego „Wiosna Młodego Lubina” — w hali telewizyjnym, 10 bm., g. 10.
— „Mechaniczna Magdalena” — spektakl Teatru Dramatycznego z Walbrzycha, 12 i 13 bm. o g. 10 i 12 każdego dnia.
Kino „Muza” — do 11 bm. — „Mucha” (USA), od 18 l.
— do 12 bm. — „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 l.
— 10 bm. — kino nieme, 12 bm. — DKF — filmy „Fala” i „Fucha”.
Kino „Polonia” — do 6 do 10 bm. — „Ucieczka w noc” (USA), od 18 l., „Czarna wdowa” (USA), od 18 l., „Ginger i Fred” (wł.), od 15 l.
— do 12 do 17 bm. — „Wieżień Brubaker” (USA), od 18 l., „Duch” (USA), od 12 l., „Bajki Bolka i Lolka” (pol.), b.o.
Klub „Żuraw” — monodram dla młodzieży pt. „Wojna we wszystkich językach świata” w wykonaniu Mirosława Karca — codziennie o godz. 12.
— spektakl dla dzieci pt. „Paluszek”, codziennie o godz. 10.
Klub MPIK — spotkanie z bohaterem serialu „07 zgłoś się” Bronisławem Cieślakiem i Krzysztofem Szmagierem — reżyserem filmu, 10 bm., g. 16.
— „Historia muzyki pop” — przeboje lat 60. śpiewa i gra na fortepianie Jerzy Bożyk, 11 bm., g. 19.
— wystawa „Motywy kwiatowe w ekslibrisach” ze zbiorów Tadeusza Czorny — w galerii, w hali „45 rocznica powstania w Getcie Warszawskim” (fotogramy).
„U Walerka” — sobotnia sportowa „Wrotkarze na start”, 8 bm., g. 11.
— konkurs znajomości przysłów polskich, 13 bm., g. 17.
— wystawa książek „Martyrologia narodu polskiego w literaturze” od 7 bm.

MGDK — Iwona, księżniczka Burgunda” wg Witolda Gombrowicza, w wykonaniu sekcji teatralnej MGDK, w sali kinowej KGHM, 7 bm., g. 11.
— recital autorski Adama Draga pt. „Pół prywatnie”, 14 bm., g. 19.

LEGNICA

Okręgowe Muzeum Miedzi — zaprasza na uroczysty koncert w wykonaniu chóru „Carmen” z okazji 747 rocznicy bitwy pod Legnicą, 9 bm., g. 16, w Legnickim Polu w Muzeum Bitwy Legnickiej.

Klub MPIK — spotkanie z redaktorem „Poezji” Markiem Waszkiewiczem, 9 bm., g. 17.

— recital Jerzego Bożyka, 11 bm., g. 17.
— program poetycko-muzyczny pt. „Melodia, która powraca”, w wykonaniu Anny Nehrebeckiej i Jacka Weiss, 13 bm., g. 17.

LCK — turniej amatorskich zespołów artystycznych o puchar prezydenta m. Legnicy: 8 bm., g. 14 zespoły chóralne — w Akademii Rycerskiej, 9 bm., g. 10 zespoły teatralne w sali WDK, 8 godz. 10 w dniu 10 bm. zespoły taneczne w sali WDK.

WDK — eliminacje wojewódzkiego festiwalu dziecięcego „Konin '88”, 8 bm., g. 10.

— koncert Stanisława Sojki, 9 bm., g. 10 w Akademii Rycerskiej, w gielda sprzętu video, 9 bm., w godz. 14-17.
— spektakl teatralny „Dobrowa orkiestra braci Zempolów” w wyk. amatorskiego zespołu teatralnego z Sieidisk, 12 bm.
— wystawa fotograficzna „Patologie społeczne” w galerii „Okno” w Klubie MPIK od 6 bm.

GŁOGÓW

— wernisaż wystawy artysty plastyka Zbigniewa Bajka — „Wiwisekcje, pokaz prac”, 15 bm., godz. 17.

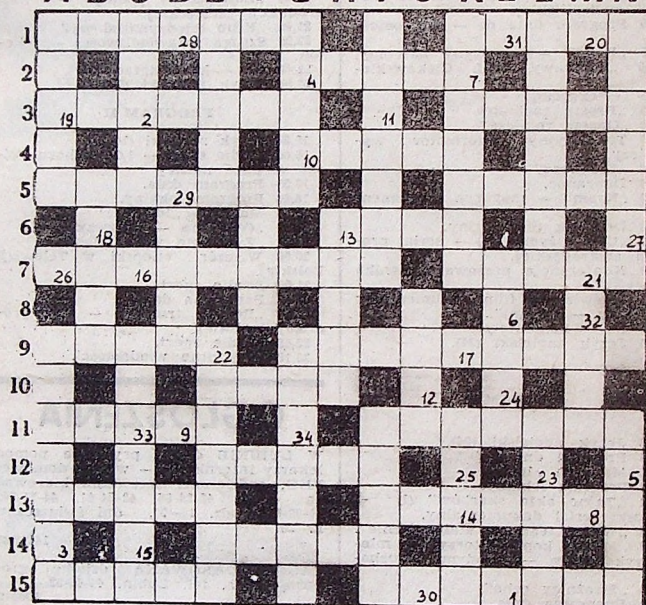
MOK — akademie z okazji Dnia Służby Zdrowia, w części artystycznej wystąpi Wojskich Kordia z programem „Niezapomniane piosenki”, 8 bm., g. 12.
— program Wojciecha Kordy dla mieszkańców Głogowa, 8 bm., g. 18.20.
— Teatr Marionetek z CSRS, 11 bm., g. 10 i 12.



Nr 14 (211)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

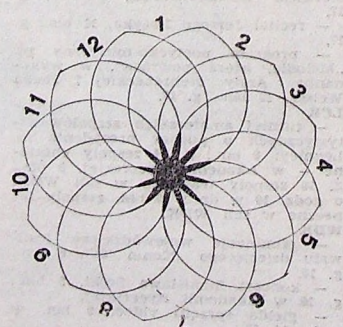
A B C D E F G H I J K L M N



Litery z krętek ponumerowanych, uszeregowane od 1 do 34 utworzą rozwiązanie: aforyzm St. J. Leca.

Poziomo: 1) wółczka * owoc grochu, 2) dzierzawa, 3) drzewo jodłowe * pret do pieczenia mięsa, 4) powłoka ciała ludzi i zwierząt, 5) przekupień * szlaka, 6) iskra, 7) kłamra u pasa, 8) izba szkolna, 9) droga bita * raja, 10) narzędzie żniwne, 11) siły zbrojne * rower lub kajak, 12) bułka pszenna, 13) ułożenie szkieletu względem siebie * mieniadze, 14) marionetka, 15) profesor z Wrocławia, poszukiwacz leku

ROZETA

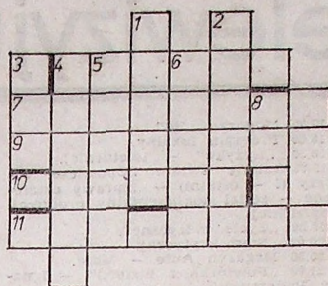


Prawoskośnie: 1) z zupa na stole, 2) u boku kowboja, 3) mieszka w Puszczy Myszynieckiej, 4) tam czują się straszyki, 5) horror we śnie, 6) na Kaukazie, 7) w kurniku, 8) wada obiektywów lub przełom, 9) umowa międzynarodowa, 10) np. wyekspluatowany samochód, 11) polowca Stefana Bartora, 12) przestępca organizacja, 13) narzędzie portowe

Lewoskośnie: 1) krawędź lub filozof, 2) zapal twórcy, 3) tkanina bawełniana, 4) też dale mleko, 5) stawka w grze hazardowej, 6) symbol niewinności, 7) cenna ryba słodkowodna, 8) okresowe szkolenie, 9) właściwa chwila, 10) Vasco da..., 11) statek Noego, 12) coś do pogruchtania.

WIKTOR CZESZEJKO

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 4) bryla geometryczna, 7) szafka z półkami, 9) grupa kolarzy, 10) wazon, 11) żywność konserwowana w occie.

Pionowo: 1) np. amerek, 2) miasto Ramea i Julii, 3) pułapka na muchy, 4) statyw, 5) srebrna moneta, 6) szton, 8) w świątce.

PAWEŁ KOSTRZEWA



KRZYSZTOF KOLUMB
NIE NAZYWAŁ
SIĘ KOLUMB?

Im bliżej roku 1992, kiedy to świat ma zamiar obchodzić 500-lecie odkrycia Ameryki, tym więcej ciekawostek związanych z tym faktem. Jedną z ostatnich dotyczy głównego bohatera odkrycia — Krzysztofa Kolumba, który 12 października 1492 roku dopłynął do brzegów nowego lądu. W Hiszpanii pojawiły się informacje, że tamtejsi uczeni są w posiadaniu danych mówiących, że Kolumb nie nazywał się Kolumb ale Cristobal Colon i pochodził z miasta Pontevedra znajdującego się w północno-wschodniej Hiszpanii. Mało tego, uczeni twierdzą, że słynny statek Santa Maria nazywał się pierwotnie La Gallega (Galicjanka). A więc Kolumb nie był Kolumbem, nie był też Włochem. Jedno jest pewne: odkrył Amerykę.

BŁYSKAWICZNE
TEMPO!

W biurze matrymonialnym w Tokio 46 mężczyzn i 39 kobiet powziąć musiało szybką decyzję. Posadzono ich przy długim stole — po jednej stronie kobiety, po drugiej mężczyźni — i pozwolono rozmawiać parom siedzącym naprzeciwko przez 5 minut. Po 5 minutach mężczyźni przesuwali się o jedno miejsce i rozmawiali ze swoim kolejnym vis a vis znów przez 5 minut. W ciągu 4 godzin przeprowadzono 1794 rozmowy. Po ich zakończeniu, męż-

czyżni napisali na kartkach nazwiska 5 kobiet z którymi gotowi są zawrzeć związek małżeński. W ten sposób skojarzono 13 par.

ODMIENIEC

Czworonożna kaczką wykłuta się we wsi Strukow pod Olomuncem. Jak informuje „Młoda Franta” porusza się ona pewnie na swych czterech nogach i została zaakceptowana przez inne kaczki. Ot taka dziwaczka!

MIAŁ SZCZĘŚCIE!

Mikołaj Nikonow, mieszkaniec osiedla nad Ładogą, budując stodołę spostrzegł, że jedna z cegieł jest mniejsza, a mimo to cięższa od innych. Nikonow zaniósł ją do domu i używał jako podstawki pod czajnik przy parzeniu herbaty. Wkrótce potem usłyszał, że po nagraniu podstawka zaczyna wydawać metaliczne dźwięki. Po bliższym zbadaniu okazało się, że jest to kawał czystego złota wagi 6350 gramów.

KTO TO POLICZYŁ?

Około 400 milionów kotów domowych żyje na świecie. Najwięcej bo 55 milionów w Stanach Zjednoczonych i w Europie. W Australii na 10 rodzin przypada 9 kotów.

☆

— Dlaczego nasz dyrektor jest taki wściekły?

— Szykują dużą redukcję. Ale nas to nie dotyczy. Pokiścił się z żoną i wylewa z pracy jej krewnych.

☆

— Trudno i darmo, pani musi być moja — mówi kierownik do pracownicy.

— Trudno to ja rozumiem, ale niech się pan nie spodziewa że darmo...



● BARAN (21 III—18 IV). Dodatkowe obowiązki. Chętnie się ich podejmiesz bo będą do sprawy które lubisz. Będziesz też mógł przy tej okazji poznać kogoś, kto od dawna zaprzęta twoją uwagę.

● BYK (19 IV—20 V). Dużo niezłych szans, znajdzie się niejedna okazja do pokazania swych talentów. Warto energicznie wykorzystywać tę sytuację. Pamiętaj jednak, że bez inicjatywy z twojej strony niewiele uda się zdziałać.

● BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Niezłe dni choć zajęć niemało a wszystkie wymagające pośpiechu. Min o napiętych terminach staraj się wszystko załatwić dokładnie. Sprawiona komuś radość i tobie przyniesie wiele dobrego. Wkrótce — miła znajomość.

● RAK (23 VI—22 VII). Dość napięta atmosfera. Uważaj, by nie popaść w konflikt z otoczeniem. Jeśli nawet będziesz w złym nastroju, uśmiechaj się i nie wdawaj w dyskusje. Ktoś szuka okazji do poznania ciebie. Może weźmiesz to w swoje ręce? Warto.

● LEW (23 VII—22 VIII). Będą ci teraz potrzebne pomysły i inicjatywa, bo zajęć nie zabraknie. Dodatkowym dopiskiem okaże się atmosfera rywalizacji. A przecież nie masz chyba ochoty zostać w tyle? Ktoś miły sercu śledzi z uwagą tę „walkę”.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Kilka udanych posunięć pomoże przeprowadzić niektóre sprawy na

których ci bardzo zależy. Trafne decyzje też przyniosą satysfakcję. Jedynie nadprogramowych wydatków nie da się uniknąć.

● WAGA (23 IX—22 X). Dobre dni, rokujące powodzenie w sprawach, którymi będziesz się teraz zajmować. Czyjaś pomoc będzie bardzo mobilizująca, a efekty nad wyraz korzystne. Ktoś czeka na więcej inicjatywy z twojej strony, do dzieła!

● SKORPION (23 X—22 XI). Dużo zajęć, napięte terminy. Nie unikniesz dodatkowych komplikacji. Wprawdzie nie będzie to twoja wina, ale przejmiesz się. Sytuacja ta doprowadzi do zmiany planów jakie miałeś na najbliższy okres. I to okaże się pomyslnym.

● STRZELEC (23 XI—21 XII). Sukcesy. Wprawdzie drobne, ale ucieszają. Decyzje podjęte w tych dniach okażą się trafne. Trzeba tylko sumiennie je zrealizować. Wkrótce spotkanie, które może istotnie zaważyć na twoich planach.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Wydarzenia najbliższych dni potoczą się interesująco. Staraj się nie przeoczyć okazji która może być początkiem czegoś bardzo dla ciebie interesującego. Ktoś bliski da ci dowody do radości.

● WODNIK (21 I—18 II). Zadowolisz się w gronie osób, których towarzysztwo, choć nowe, przypadnie ci do gustu. Staraj się pokazać z jak najlepszej strony. W sprawach zawodowych — oczekuj pewnych zmian.

● RYBY (19 II—20 III). Najbliższe dni przebiegną szybko, bo wiele będzie spraw do załatwienia. Twoja aktywność i sposób postępowania będą miały duże znaczenie w najbliższej przyszłości. Pamiętaj o tym i działaj energicznie. Wkrótce miła znajomość.

na nowotwory * znany wódzpad amerykański.

Pionowo: A) tarantula * przewóz towaru z jednego państwa do drugiego przez terytorium trzeciego, B) znak orientacyjny, C) drążka bez korzeni, E) pika * przadka, F) poruszanie się, G) paryski rzemieślnik * gatunek rośliny, H) opoka, I) słoma pod zwierzętami, J) kar, K) ożóg, L) walczy z pożarami, M) kukielka, N) wiedza o zęglowaniu, O) czarodziejska paleczka * doza, P) trzos, Q) nikiemnik * wielko pokrywa.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

SZYFROGRAM

A	13	18	14	2	8	5
B	3	24	1	15	16	7
C	21	22	6	9	10	17
D	20	11	4	12	19	23

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów uszeregowane od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: przysłowie polskie.

A. pojecha, B. struktura, kształt przedmiotu, C. na kuchennym stole, D. tułów.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 12 (209)

Krzyżówka z krukusem nr 2: Nadmiar wina nogi podcina.

Krzyżówka skojarzeniowa. Poziomo: pnapce, kanalia, stoper, aktorka, kotlina, Boruta, intryga, tokarz. Pionowo: paszkwil, cyfel, ekran, gnat kler, kawalarz, kabat, obrok, tata, lry.

Szyfrogram: Bez pracy i połu na czole, pustó będzie w stodole.

Główka pracuje nr 2

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Henryk Gawronski — Polkowice, 2. Rafał Kujczyk — Lubin.

Główka pracuje nr 10

1. Danuta Dańczak — Lubin, 2. Bożena Wiśniewska — Polkowice.